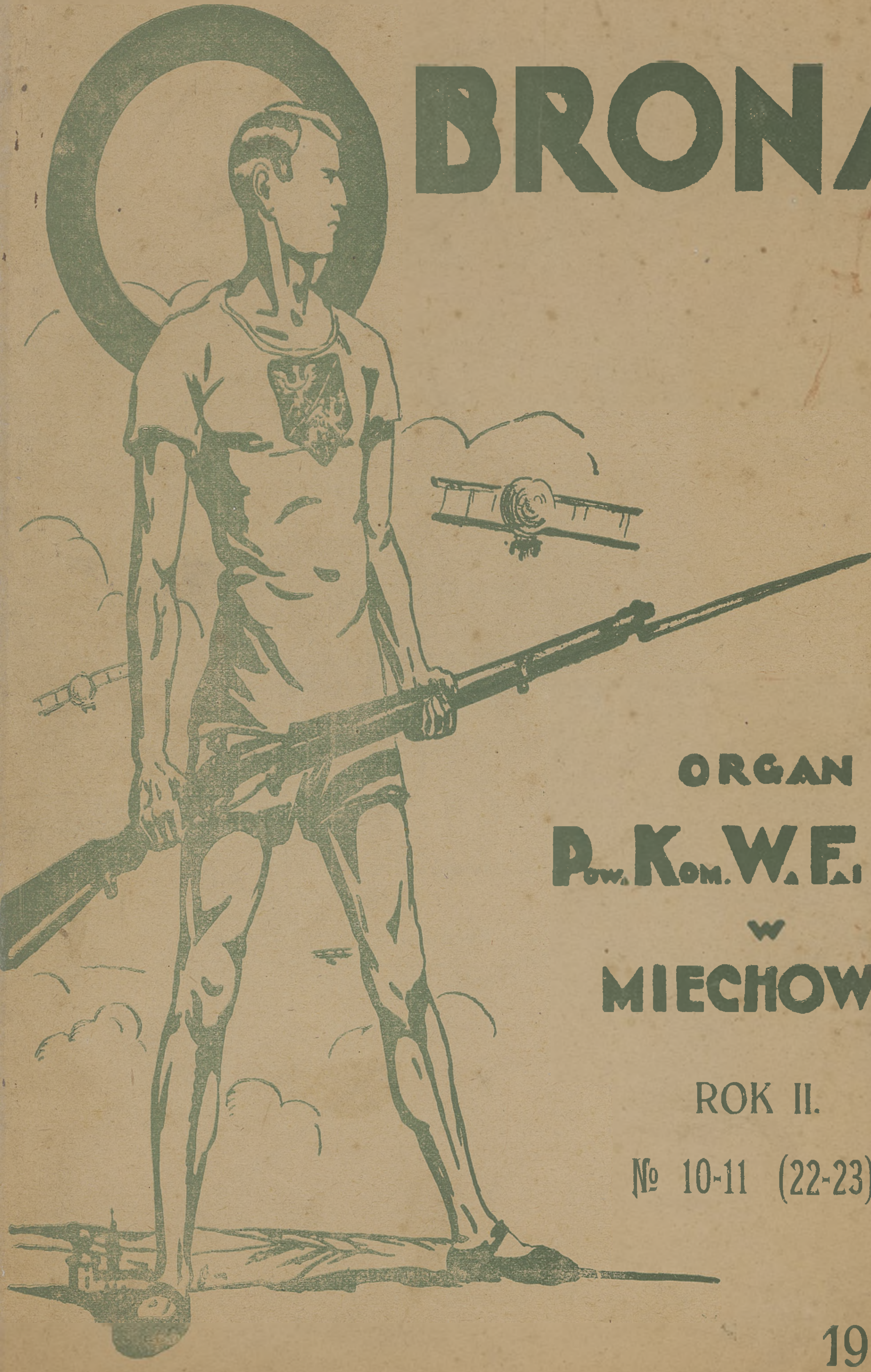


OBRONA

ORGAN

Pow. Kom. W. F. i P. W.

w

MIECHOWIE.

ROK II.

№ 10-11 (22-23).

1929 R.

Treść zeszytu:

		Str.
1)	Ćwiczenia cielesne kobiet — *M. Hudeczek*	1.
2)	Humanizm a wychowanie fizyczne — *M. Hudeczek*	3.
3)	Rośliny lekarskie — *W. Sławińska*	4.
4)	Patrjotyzm a szowinizm — *Linca*	5.
5)	Pierwszy marsz bojowy — *L. — legjonista*	7.
6)	Promienie życia — *Orjon*	9.
	Wychowanie fizyczne w szkołach.	
7)	Wytyczne programu pracy drużyny harcerskiej — *J. Zieliński i W. Sawicki,* harcmistrze	10.
8)	Organizacja drużyn — *Stanisław Brykalski*	12.
	O czem inni piszą.	
9)	Sport na wsi — *Feliks Waluszewski*	13.
	Z życia organizacyj.	
10)	Okręgowe zawody Straży Pożarnych w Miechowie — *M. Hudeczek*	14.
11)	Działalność Komisyj Sportowych powiatu miechowskiego — *Jan Zawadzki*	16.
12)	Sprawozdanie ze zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka Józefa Piłsudskiego — *Powiat. Komitet W. F. i P. W.*	17.
13)	Sprawozdanie ze Święta sportowego młodzieży szkół powsz. powiatu miechowskiego *Franciszek Bursztyn*	18.
	Wolna mównica.	
14)	List piąty — *L. — legjonista*	18.
	Kronika.	
15)	Z żałobnej karty	20.

№ 10-11 (22—23). Miechów, 15 listopada 1929 r. Rok II.

OBRONA

miesięcznik poświęcony sprawom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz zagadnieniu obrony państwa.

Redakcja i adm.: Pow. Kom. W. F. i P. W. — Tel. № 11. — Konto P. K. O. Kraków 407.155.

Ćwiczenia cielesne kobiet.

Nawiązując do artykułu pióra P. St. Rośka p. t. „Znaczenie wychowania fizycznego kobiet" umieszczonego w poprzednim № Obrony, chciałem o jednem z dziedzin tego wychowania, mianowicie o ćwiczeniach cielesnych kobiet, w krótkości kilka słów powiedzieć. Będą to raczej luźne uwagi dotyczące tej kwestji, mające na celu zaznajomienie szerszego ogółu kobiet z istotą gimnastyki jako takiej.

Zupełnie słusznie, autor wspomnianego wyżej artykułu spostrzega i podkreśla to jaskrawo, że wojna ostatnia ujawniła w całej pełni błędne wychowanie kobiet. „Kompletne nieprzystosowanie do życia, a przedewszystkiem brak sprawności i wytrwałości fizycznej kobiet".

Światowa wojna nałożyła nadmierne ciężary na wszystkich członków społeczeństwa, a tak samo i na kobiety, które na to zupełnie nie były przygotowane i z tego powodu ucierpiały najwięcej. I to zemściło się srogo na wojennym pokoleniu.

Kobieta, źle odżywiana, żyjąca częstokroć w rozpaczliwych warunkach mieszkaniowych, patrząca na zgrozę działań wojennych, zapadała na zdrowiu i ulegała załamaniom psychicznem.

Dzieci zrodzone z takich matek, które w przeważnej liczbie zalegają dzisiaj wszystkie zakłady naukowe począwszy od szkół powszechnych, noszą na sobie to piętno wojny i wykazują pewne symptomy nienormalności. Szczególnie osłabianym u tej młodzieży obserwujemy system nerwowy.

Nadmierna pobudliwość nerwowa, przeczulenie i nadwrażliwość jest u niej objawem codziennyn. To też sfery wychowawcze wnet spostrzegły, że wychowanie całego społeczeństwa, w wszczególności kobiet jako matek, musi ulec całkowitemu przeobrażeniu, musi ono odpowiadać życiu i nieubłaganym prawom natury. Powagi pedagogiczne całego świata, doszły do jednomyślnego wniosku, że ogólne wychowanie człowieka bez różnicy płci, musi iść w parze z wychowaniem fizycznem i niejako na niem opierać się.

Zrozumiano, że tylko zdrowe społeczeństwa są zdolne do pracy, do gigantycznych czynów, a przez to do postępu i kultury.

Zmieniło się więc oblicze istoty wychowania. Kluby i towarzystwa sportowe, należące przed wojną do rzadkości, zaczęły się z zadziwiającą szybkością mnożyć. Powierzchnia kuli ziemskiej pokryła się olbrzymią masą boisk, stadjonów, pływalń, sal gimnastycznych i t. p. Z dobrodziejstw racjonalnego ruchu zaczęła korzystać ludzkość w całej pełni tak dorośli jak i dzieci, tak mężczyźni jak i kobiety, wszyscy są tu na równych prawach, wszyscy stosownie do swej woli mogą zabiegać i dbać o kulturę własnego ciała.

Znamienny zwrot w życiu i wychowaniu kobiety. Istota, stawiana dotychczas na drugim i dalszym planie nietylko że uzyskała prawa te same co i mężczyzna w walce o zdobycie zdrowia fizycznego i moralnego, ale zaczyna się ją otaczać specjalnie troskliwą opieką.

Myśl zdrowa, poczynania pełnowartościowe. Jednem słowem zwrot ku lepszemu — odrodzenie.

Wychowanie fizyczne to pojęcie ogólne,ześrodkowujące w sobie wiele dziedzin, wiele dróg wiodących do uzyskania wszechstronnej kultury ciała, a po części i ducha. Niejako wychowanie fizyczne rozpada się na działy, że tak powiem, które z jednej strony, wiążą się bardzo ściśle ze sobą, z drugiej zaś tworzą odrębne dla siebie pojęcia. Działy te, przedstawiałyby się następująco: lekkoatletyka, sporty, gry ruchowe, zabawy ruchowe, tańce oraz gimnastyka, czyli ćwiczenia cielesne. O tym ostatnim dziale słów kilka chciałem powiedzieć w niniejszym artykule, podkreślając znaczenie gimnastyki kobiecej.

Pod względem teoretycznym badanie naukowe, przysparzają gimnastyce nowe, cenne pun-

kty widzenia. Wielu wybitnych uczonych dokonało ważnych spostrzeżeń nad wpływem ćwiczeń cielesnych na ustrój człowieka, pomimo, że właściwa wiedza gimnastyczna jest jeszcze zbyt młoda, by mogła całkowicie rozwiązać wiele zagadnień dotyczących gimnastyki oraz rozwiać wątpliwości i niepewności nasuwające się. Naukowe badania wykazują niejednokrotnie, że stany duszy wpływają bezpośrednio na ciało, n. p. że radość jest koniecznym czynnikiem zdrowia. Pierwiastek radości, jest równoznaczny z pierwiastkiem życia, a pierwiastek życia to radość. Im więcej radości zaczerpnie człowiek, tem silniej promieniuje ona z całej jego istoty. Postawa staje się bardziej sprężysta, ruchy żywsze, swobodniejsze, a przez to i bardziej wymowne, głos jaśniejszy, pogodniejszy. Funkcje i procesy fizjologiczne, a zwłaszcza czynność serca, odbywają się sprawniej, bardziej harmonijnie, myśli pracują szybciej i swobodniej, człowiek wówczas, mając dobre samopo zucie fizjologiczne, czyli czując pełnię zdrowia jest zadowolony, szczęśliwy.

Tę kardynalną podstawę życia ludzkiego, jaką jest drogocenna radość życia, dają rozumnie obmyślane i zestawione ćwiczenia cielesne czyli gimnastyka. Ćwiczenia o wybitnej wartości fizycznej oraz ćwiczenia mające walory natury psychicznej i estetycznej w odpowiednio proporcjonalnym do siebie stosunku ułożone i przeprowadzone, mogą wprost cudów dokonać. Mogą człowieka uzdrowić, odrodzić, wyszlachetnić, wysubtelnić.

Poszczególne ćwiczenia gimnastyczne, wpływają dodatnio na odnośne grupy mięśniowe, na stawy oraz na układ kostny, przez to całą postać człowieka wzmacniają, czynią ją silną, gibką i zwinną a przedewszystkiem, co najbardziej będzie płci żeńskiej dogadzało, piękną. Te same ćwiczenia gimnastyczne wzmacniają w wielkiej mierze system nerwowy, kształcąc przedewszystkiem ośrodki ruchowe mające swą siedzibę w korze mózgowej. Dzięki temu, ruch człowieka staje się szybki zdecydowany, miękki, harmonijny, estetyczny. Ćwiczenia gimnastyczne łagodzą złe skutki, względnie zapobiegają wszelkim ujemnym wpływom naszej codziennej pracy zawodowej, na nasz organizm, chronią go przed wszelkiego rodzaju zniekształceniami oraz wypływającemi z tego dolegliwościami, i przedwczesnem starzeniem się. Pozatem wyrabiają w nas i umacniają wszystkie zalety duchowe.

Tak poważne plusy kryje w sobie niewinna na pozór gimnastyka.

Podwaliny pod gmach nowoczesnej gimnastyki wychowawczej stworzył Szwed, Piotr Henryk Ling. System jego jest bardzo głęboko przemyślany, oparty ściśle na anatomji i fizjologji. System Linga przyjęły skwapliwie wszystkie kraje, za wyjątkiem Niemiec i po pewnych modyfikacjach zależnie od miejscowych warunków, oparły na nim swoją rodzimą gimnastykę.

Do niedawnych czasów panowała wszechwładnie gimnastyka męska, stosowana również w żeńskich zespołach ćwiczebnych. Musimy wziąść pod uwagę, że kobieta nie tylko fizjologicznie posiada pewne odrębne właściwości, ale głównie pod względem psychicznym zasadniczo różni się od mężczyzny i gimnastyka dostosowana do organizmu męskiego, nie zupełnie będzie odpowiadała organizmowi żeńskiemu. Częstokroć ćwiczenie gimnastyczne działające dobroczynnie na mężczyznę, w organizmie kobiety wywoła zaburzenia i niedyspozycję. Z pośród nielicznych prób reform metody gimnastyki kobiecej, na pierwszy plan wybija się i zdobywa sobie wstępnym bojem zupełne uznanie reforma Finlandki p. Elli Björksten. Umysł jej bardzo wcześnie pojął i zrozumiał, że gimnastyka kobieca, musi ulec gruntownej zmianie, musi się całkowicie dostosować do duchowych i fizycznych właściwości kobiet. W tym też celu poświęciła się skrupulatnym studjom najpierw w Helsingsforskim Instytucie Aspa, a następnie w Królewskim Centralnym Instytucie w Sztokholmie, poczem zaczyna eksperymentować i tworzyć swoją odrębną metodę. Prowadzi tu i ówdzie różne kursy, wyjeżdża do Danji, Szwecji z odczytami, występuje na Olimpjadzie w Sztokholmie z pokazem, w Norwegji i Danji zdobywa sobie pełne uznanie za pracę. W r. 1922 staje na czele Północnego Związku Gimnastyczek obejmującego Szwecję, Norwegję, Danję, Finlandję i Islandję. Wreszcie wydaje dwutomowe dzieło z zakresu gimnastyki kobiecej, pracując jako profesor w Colegjum Gimnastycznem przy Uniwersytecie w Helsingsforsie, jedynym Colegjum dla wychowawców fizycznych w Finlandji, gdzie głównie zdobywa sobie sławę i rozgłos na cały świat.

Na czem zasadza się jej metoda?

Opiera ją ona na systemie Linga, ale dostosowuje ją całkowicie do organizmu i psychyki kobiecej. Już w czasie eksperymentowania spostrzegła, że rytm może oddać jej nieocenione usługi. Rytm bowiem wyswobadza prostą drogą wrodzoną siłę a przez to staje się środkiem ożywiającym i dyscyplinującym Pociąga on bowiem oporne mięśnie, które pobudza do regularnej pracy przy ścisłej kontroli. Stosuje więc w swej metodzie muzykę i ruchy rytmiczne. Okazało się, że przez użycie ruchów rytmicznych osiąga się znacznie większą wytrwałość w pracy, oraz zdobywa się siłę i giętkość, przyczem ruch staje się swobodny, miękki, łagodny, harmonijny.

Dzięki więc Elli Björksten, gimnastyka kobieca poszła inną drogą i stała się dobrodziejstwem dla kobiet. Tak ćwiczenia gimnastyczne mężczyzn jak i kobiet opierają się w swych zasadach o system Linga, różnią się tylko tem, że zostały dostosowane jedne do cech mężczyzny, a więc mają na celu wykształcenie siły ruchu, drugie do cech kobiety — kształcą piękno ruchu, poza innemi wspólnemi celami, z których najważniejszym jest wyrobienie i podtrzymanie zdrowia tak u jednych jak i u drugich.

W większych centrach naszego państwa gimnastyka kobieca o podkładzie muzyczno-rytmicznym nie jest już nowością. Prawie każde miasteczko dysponujące salą gimnastyczną, prowadzi specjalne kursy ćwiczeń cielesnych dla pań, gdzie kobieta każdego stanu może korzystać z dobrodziejstw gimnastyki. W wszelkiego rodzaju uczelniach żeń-

skich stosuje się przeważnie ćwiczenia cielesne metodą Elli Bröjksten, nawet w szkołach powszechnych żeńskich tu i ówdzie, zależnie od sprzyjających warunków, wprowadza się do gimnastyki rytm i muzykę.

Najgorzej przedstawia się pod tym względem szersza prowincja, nie posiada bowiem najczęściej ani sali, ani fachowego instruktora czy instruktorki, ani choćby rozstrojonego pianina, tak koniecznego, do gimnastyki rytmicznej. W tych wypadkach zalecam amatorkom ruchu używanie choćby najprymitywniejszych sportów jak n p. sport pieszy. Odbywanie czem dzień dalszych spacerów, a więc ruch na powietrzu i słońcu wzmacnia bajecznie organizm, pobudzając jednocześnie jego normalne procesy fizjologiczne i daje w rezultacie największy skarb człowieka — zdrowie. Radzę również przystąpić do tworzenia żeńskich Oddziałów W. F. i P. W. oraz żeńskich Oddziałów Związku Strzeleckiego i zwracać się do odnośnych czynników z prośbą o zorganizowanie na danym terenie ćwiczeń cielesnych dla kobiet, co przy pewnym wysiłku tak z jednej jak i z drugiej strony, da pewne konkretne wyniki i rezultaty.

Żyjemy w dobie, gdzie wszyscy mamy jednakowe prawa do życia, do zdrowia, do radości.

Należy się tylko o nie skutecznie upominać.

M. Hudeczek.

Humanizm a wychowanie fizyczne.

Pod koniec t. zw. wieków średnich stosunki polityczne i społeczne Europy uległy głębokim przekształceniom. Ustrój feudalny począł się rozkładać, aby stworzyć miejsce dla jednolitej organizacji państwowej i silnej władzy panującego. Z wprowadzeniem nowych sposobów wojowania, dawne rycerstwo straciło rację bytu i zwolna stan ten zaczął zanikać. Słaby wzrost handlu i rękodzielnictwa wyniósł miasta i mieszczaństwo do bardzo dużego znaczenia. Upadek powagi Kościoła, przyczynił się do wzbudzenia nowych, emancepacyjnych dążności wśród świeckiego społeczeństwa, które odtąd pragnie myśleć i postępować samodzielnie. Rośnie niechęć do wszelkich autorytetów, dotąd krępujących myśl ludzką, niechęć do tradycji, nęci poszukiwanie nowych dróg. Umysły, trzymane przez długie wieki w węzłach teologji, odwracają się od wskazywanych przez nią ideałów. Życie i jego ponęty, doczesność, dobra ziemskie zyskują z powrotem to uznanie, którem się cieszyły w starożytności klasycznej.

Te pragnienia, które młode narody zaczęły odczuwać, te wyobrażenia, które się w nich rozbudzały, tak były głęboko i pięknie wyrażone i uzasadnione w pismach greckich filozofów, rzymskich poetów i mówców, że literatura starożytna olśniła Europę swą treścią i sholdowała ją sobie na długi szereg pokoleń. Zmartwychwstanie skarbów starożytności, które przez tysiąclecie w ukryciu spoczywały, było w dziedzinie kultury najznamienniejszym rysem nowej epoki, stąd też historja nadała jej nazwę Odrodzenia czyli Renesansu, w ścisłem znaczeniu powziętą z odrodzenia się sztuk plastycznych, malarstwa, rzeźby i architektury, podług wzorów i smaku klasycznego.

Pogląd na świat ludzi epoki Odrodzenia w tem głównie różnił się od średniowiecznego sposobu myślenia, że ideały pozaziemskie stawały się dla nich coraz mniej żywe, coraz bardziej obojętne, a na ich miejsce wkraczało zajęcie się rzeczywistością, przywiązanie do spraw doczesnych i ludzkich, zaciekawienie wobec ziemskich bogactw i otaczającej przyrody. Już nie myśli o życiu pozagrobowem, ale człowiek w całej swej pełni, ten ziemski człowiek z swemi słabościami i wadami wysuwa się wszędzie na pierwszy plan. Stąd też nowy kierunek myślenia nazwano humanizmem (humanus — ludzki). Umartwieniu ciała, samozaparciu się, ascezie, pokorze przeciwstawił on szacunek dla dążności i potrzeb naturalnych człowieka. Otwarło się szerokie pole dla rozwoju indywidualizmu, odsuwając w cień średniowieczne ideały ślepej wiary w to, co uznane powagi w religji i filozofji, w nauce i polityce głoszą i posłuszeństwa temu, co tradycja niesie, co przekazały przykłady ojców, człowiek Odrodzenia żąda, by mu pozwolono myśleć krytycznie, tak jak nie cudzy, ale własny jego rozum dyktuje, głosić swoje poglądy i żyć zgodnie z niemi.

Taki przewrót w całej kulturze duchowej wywołać musiał gruntowną zmianę w dziedzinie wychowania. Dotychczasowa organizacja wychowania spotyka się z ostrą krytyką. Szkoły prowadzone przez duchowieństwo tracą zaufanie. Niechęć do istniejących form kształcenia objawia się najjaskrawiej w tem, że dwory i sfery zamożne organizują u siebie wychowanie prywatne, w nowym duchu, poszukując humanistów jako wychowawców.

Kardynalnym rysem, znamionującym na zewnątrz treść nowego kierunku, jest zainteresowanie się kwestją wychowania fizycznego. Najwybitniejsi pedagogowie doby obecnej, rozpisują się szeroko na ten temat, rozstrząsają to zagadnienie we wszystkich możliwych kierunkach, starając się stworzyć wszechstronnie przemyślany system.

Pierwszym traktatem, krótkim wprawdzie, ale już przepojonym nowemi poglądami była: „Książeczka o szlachetnych obyczajach i studjach wyzwolonych" napisana przez humanistycznego pedagoga Piotra Pawła Vergeria. Autor krytykuje mocno klasztorny system wychowania i między innemi radami, zaleca dbać o zdrowie i siły młodzieży, przez wprawianie jej w bieganiu, skakaniu, strzelaniu z łuku, jeździe konnej i t. p.

O wychowaniu fizycznem książąt pisze obszernie pedagog włoskiego humanizmu Eneasz Syl-

wjusz, późniejszy papież II. w traktacie: „O wychowaniu dzieci!"

Najwpływowszym pisarzem pedagogicznym w początkach wieku XVI był Erazm z Roterdamu, zwany księciem humanistów. Erudycja jego olśniewała Europą, a dorównywała jej pracowitość. Pozostawił olbrzymią ilość rozpraw traktujących nowy sposób wychowania, w których wszędzie wybijał się genjalny umysł tego męża. Między innemi pisał on o higjenie, tak w średniowieczu zignorowanej i zlekceważonej, oraz o formach grzeczności zewnętrznej niezbędnej dla życia towarzyskiego. Epoka ówczesna odznaczała się szorstkością i prostactwem obyczajów. Wymagania Erazma nie są tu bardzo wygórowane, rażą nas swoją naiwnością, co świadczy jak trzeba było zwrócić uwagę ludzkości na barbarzyństwo jej obyczajów. Np. Erazm pozwala obcierać nos palcami, byle nie używać do tej czynności czapki, ani ubrania, a po jej dokonaniu ślady zatrzeć nogami. Poleca utrzymywać zęby w czystości, jeśli zaś utkwi coś w zębach nie należy wydobywać tego paznokciem „jak to robią psy lub koty" ale końcem szpilki, piórka lub kostki.

Drugi wielki pedagog humanistyczny Jan Ludwik Vives pisze: „O zdrowiu młodzieży trzeba pamiętać i unikać przeciążenia nauką. Zabawy i ćwiczenia gimnastyczne są konieczne i szkoły powinne w tym celu posiadać osobne sale, ale nie należy w tym względzie przesadzać, bo zbytnia troska o ciało bywa przyczyną zaniedbania umysłu".

Cały szereg zagadnień pedagogicznych poruszył Michał Montaigne, zamożny szlachcic francuski, literat — esteta. Do każdego dzieła swego wnosi zdrowy rozsądek, praktyczny punkt widzenia, dążność do uzgodnienia metod wychowawczych z ludzką naturą. Trafnie uwydatnia potrzebę wychowania fizycznego, wykazując, że ma się kształcić nie samą duszę, ani samo ciało, ale człowieka całego równomiernie. Dusza sama byłaby zbyt obarczona gdyby jej mocne ciało nie wspierało. Dalej twierdzi, że waleczność polega na dobrze zahartowanej skórze, mocnych kościach i silnych nerwach, na wyćwiczenie czego są potrzebne gry i ćwiczenia gimnastyczne, wyścigi, zapasy, polowanie, jazda konno i ćwiczenia bronią.

Najstaranniej obmyślił i omówił problem wychowania fizycznego Anglik, Jan Locke, jeden z najśmielszych i największych myślicieli doby ówczesnej. Stwarza on nową teorję w dziedzinie wychowania fizycznego, opierając ją na sposobie hartowania ciała. Księga jego o wychowaniu zdrowia, to pierwsze w literaturze pedagogicznej systematyczne omówienie zasad i szczegółów wychowania fizycznego. Locke — lekarz, postawił rzecz tak wysoko, że już odtąd na zawsze zajmuje poważne stanowisko w każdem rozstrząsaniu pedagogicznem. Bez względu na to co ciało jest warte z punktu widzenia teologiczno-moralnego, pozostaje faktem niewzruszonym, iż jest niezbędne dla ducha. Zdrowy duch mieści się w zdrowym ciele. Stąd na czele zadań wychowawczych musi stać troska o zdrowie, a kwestje odżywiania się, ubierania, snu i t. p. muszą być gruntownie przez pedagoga traktowane. Przewodnią myślą edukacji fizycznej Locke'a jest: „Zostawmy naturze troskę o kształtowanie ciała, jak ona sama uważa za odpowiednie". Stąd wnioski: nie nosić ciasnego ubrania, przebywać na powietrzu, na słońcu, przyzwyczajać dzieci do zimna i gorąca, do biegania boso i z gołą głową. Pokarm jak najprostszy, zakaz wina i mocnych napojów, korzeni i cukru, a do 3 lat nie dawać mięsa. Co do owoców tak ulubionych przez dzieci, uważa niektóre za szkodliwe jak śliwki i winogrona. Nic dziwnego żartuje Locke, wszak dla owocu pierwsi nasi rodzice stracili raj. Kwestja utrzymywania żołądka dziecinnego w dobrym stanie jest podług Locka podstawą zdrowia. Co do snu każe autor dbać, aby dziecko dostatecznie się wysypiało i budzić je zawsze o tej samej porze, w sposób delikatny. Zasadę hartowania chce Locke przeprowadzić bezwzględnie, aby uczynić organizm niewrażliwym na zmiany temperatury. Wbrew wszelkim konwenansom każe odrzucić futra, rękawice i wogóle zbyt ciepłe ubranie, głowę i nogi trzymać zawsze wystawione na zimno, zwłaszcza radby doprowadzić do zahartowania nóg na podobieństwo rąk. „Jestem przekonany — pisze on — że gdyby człowieka od kołyski przyzwyczajano do bosego chodzenia, ręce zaś gdyby stale okrywał ciepłemi rękawiczkami, to wówczas zamaczanie rąk byłoby dlań taksamo niebezpieczne, jak dziś dla wielu przemoczenie nóg". Locke pragnąłby ciało dziecka znieczulić na przeziębienie, radzi więc często trzymać nogi w zimnej wodzie, ubierać dzieci w buciki o dziurkowanych podeszwach. Jako nowość na owe czasy, zaleca stałe praktykowanie kąpieli w zimnej wodzie, nawet w zimie.

Widać zatem, że naogół, wyjąwszy jedyny sen, Locke pojmuje wychowanie fizyczne w sposób surowy, miejscami zbyt surowy. Ale metoda jego miała dobre skutki, gdyż podcięła zaufanie w dotychczasowy system, nader zniewieściały, sprzeczny z naturą, narażający organizm na ciągłe choroby. Od Locke'a idea hartowania ciała zwyciężyła.

Traktaty, pisma i nawoływania humanistycznych filozofów i pedagogów swoje zadanie spełniły. Wychowanie fizyczne znowu wysunięte zostało na pierwszy plan, jako podstawa ogólnego wychowania. Widzimy nawet pierwsze próby wplatania go w system nauki szkolnej, o czem to w następnym artykule pomówimy.

M. Hudeczek.

Rośliny lekarskie.

Chodzą złe przygody po ludziach. Zdarza się nieraz — uśmiecha się do ciebie cały świat, żadna troska nie mąci cichej radości, aż tu kędyś przyczajony wypełz smutek i ból.

Ktoś ci bliski zachorował nagle, cierpi — tracisz w pierwszej chwili głowę, ręce opadają ci bezładnie. Choćbyś siłą woli opanował siebie, radbyś z pomocą przyjść, a szybko, brak najprostrzych środków leczniczych pod ręką — a chory — cierpi. Jesienna noc — wicher — ulewa, lekarz, apteka daleko. Jakże często potrzebne są wiadomości, jak konieczna jest podręczna apteczka w każdym domu, a szczególnie na wsi.

Dawno — dawno temu, kiedy pisanie i czytanie było sztuką nielada, w klasztorze braciszek był co na ziół mocy się znał. We dworze leczyła pani, lub panienka anielskiego serca — a na końcu kędyś wioski, w zapadłej chatce mieszkająca babuleńka — znachorka, co zioła zbierała. Jedne o rannej rosie, inne o słońca zachodzie, zależy jakie zioło i na jaką słabość.

W ogródkach miejsce niepośledznie roślinom lekarskim wyznaczano. Ale, że potem ludzie często naiwni — a bywało źli i chytrzy, do leczenia ziołami a zabobonami się brali, więc wyszydzać ten sposób leczenia zaczęto. Zanikłe hodowle roślin lekarskich, oraz znajomość ich mocy. Zostawiono przyrządzanie lekarstw aptekom, a tylko gdzieniegdzie owczarz, lub znachor tajemnie swej wiedzy lekarskiej — pokątnie udzielali — co nastręczało wiele sposobności do nadużyć. Dopiero w ostatnim stuleciu, gdy nauki przyrodnicze na wyższym stanęły poziomie — badania uczonych przyrodników i lekarzy skierowały do przyznania należnego uznania roślinom leczniczym.

Badając dokładnie zawartość tych roślin — doszli oni do przekonania, że różne części niektórych roślin zawierają soki, sole, lub olejki aromatyczne w lecznictwie skuteczne. Dziś w gazetach, anonsach różnych — spotykamy nazwy „Zioła z gór Harcu", „Ziółka Dietla", „Breyera". Namnożyło się tych preparatów ziołowych — ludzie kupują, piją i często skutecznie.

Czyż nam nie przydadzą się wiadomości, jakie to zioła lekarskie na naszych polach, łąkach, lasach, ogrodach rosną? Zbierane być mogą na użytek domowy, lub sprzedawane w aptekach. Ubogiemu grosz zawsze się przyda. Kiedy wiosna przyniesie pierwsze z kwiatów dary, rozkoszujemy się barwą i wonią fjołka — a myśli nasze takie lotne, takie serdeczne. Wówczas może, duszek jaki dobry podsunie myśl: weź liście fjołka, może komu na kaszel filiżanka odwaru z liści suszonych fjołkowych przyda się. A podbiał, co to nazwę bierze od liści spodem biało omszonych, łagodzi kaszel, usuwa ciężkość w piersiach. Dziewanna w lipcu i sierpniu żółto kwitnąca, daje wodę do płukania gardła — herbata z jej suszonych liści robi dobrze przy zaflegmieniu i dolegliwościach kataralnych. Któż nie zna woni lipowego kwiatu i jego własności leczniczych? Centurja o kwiatach do różowych gwiazdek rozsianych po łąkach i polach podobne, poprawia apetyt i wzmacnia żołądek. Bobrek trójlistny, dziurawiec, na narządy trawienia skutecznie działają. Suszone borówki — to środek leczniczy stary jak świat. Napar ze szałwi ileż cierpień uśmierzył — przy bólu zębów, zapaleniu okostnej do płukania użyty. A tyle — tyle innych.

Warto poznać te rośliny — u nas nawet dość pospolite. Przechadzka za miasto — wycieczka na wieś ileż nastręczą nam sposobności do zaznajomienia się z roślinami lekarskiemi. Czyż nie przyniesie nam zadowolenia przeświadczenie, że chwila naszej przyjemności poświęcona — może również bliźnim przynieść ukojenie. Ostrożnym być jednak potrzeba i skrupulatnym przy zbieraniu — by zamiast pomocy — nie przynieść szkody przez pomyłkę lub niedbalstwo. Dziewczyńskie to już przeznaczenie koić ból — a jakieś od serca słowo z lekarstwem podane — to i gorycz napoju osłodzić może. Szczególnie harcerka — przyszła kobieta obywatelka, powinna zawrzeć dokładną znajomość z książką „Rośliny lekarskie" — by umiejętność tę wykorzystać należycie — i zapobiec niejednemu złemu, co ciemnoty a nieradności może być wynikiem.

Zakładajmy domowe apteczki, uczmy się nieść pierwszą pomoc w nagłych wypadkach.

W. Sławińska.

Patrjotyzm a szowinizm.

Pełne uświadomienie się co do swej narodowej i państwowej przynależności, a zatem — poznanie swoicb praw i obowiązków w stosunku do ziemi ojczystej, współbraci i obywateli, staje się w duchowem życiu jednostki pierwszym i najważniejszym czynnikiem do rozszerzania i pogłębiania w niej pewnego, wyższego rodzaju, uczucia, które nazwać możemy uczuciem przywiązania do kraju rodzinnego. Uczucie to bywa z natury swej promotorem wszelkich poczynań i działań, tak jednostki jak też ogółu, a to dla tych zwłaszcza czynności, które mają jakąkolwiek styczność, czy też występują w jakimkolwiek stosunku do celów i interesów całej masy narodowo państwowej. Uważanie najogólniejszych celów życia narodowo-państwowego za miernik do obowiązkowych, codziennych, prawie osobistych zamierzeń i działań jest zawsze wyrazem prawdziwej miłości dla ojczyzny. Owa świadoma siebie, czynna miłość ojczyzny to właśnie patrjotyzmu realna postać. Możnaby tu powiedzieć: uczucie przywiązania i gorącej miłości do kraju ojczystego, ujawnione nazewnątrz, tak w życiu jednostki jak i ogółu, przez świadome celu, środków i sposobów działanie, w odniesieniu do zjawisk życia narodowo-państwowego, może przyjąć na się miano powszechnie używane i rozumiane miano patrjotyzmu. Słowo „patrjotyzm" będzie tedy nazwą, określeniem dla takiego typu życia jednostkowego czy zbiorowego, w którym ujawnia się w całej pełni miłość Ojczyzny w trzech wyraźnych stanach, a to: w trwałem uczuciu, w świadomem pożądaniu i w konsekwentnem działaniu, w stosunku do celu, któremu na imię: Dobro narodu-państwa.

Aby jednak uwidocznić jak przedstawi się czysta forma patrjotyzmu, należy wprzód rozważyć w stosunku do czego i jak przywiązanie to i miłość mają się ujawniać. Nie da się bowiem ,zaprzeczyć, że słowo: „ojczyzna“ dla jednych jest pojęciem o niewyczerpanej treści szczegółów, dla wielu innych natomiast pojęciem o zupełnie mglistem wnętrzu, pojęciem czegoś nieuchwytnego, niestałego, nierzeczywistego, romantycznem uosobieniem własnych, wysnutych z teoryj, złudzeń. Trudno przypuszczać, aby w drugim wypadku dało się mówić o prawdziwej miłości ojczyzny, jak błędem byłoby wierzyć w to, że taka eteryczna miłość ojczyzny może poszczycić się widocznemi skutkami.

Jeśli więc jest mowa o miłości ojczyzny, musimy przyjąć za jej właściwą formę wyraźne ustosunkowanie swojego uczucia i działania do konkretnych przedmiotów, które są treścią pojęcia „ojczyzna“, a więc: będziemy musieli mieć stale na oku, choćby najogólniej wzięte, wartości jej, jak to, własność ziemi-kraju, ludność-naród, tradycję obyczajową i historyczną, całkowity wyraz kultury duchowej i materjalnej, przedmiotowe świadectwa cywilizacji, ogrom własności i twórczości społecznej, słowem, ogólne i poszczególne postacie dawnego i dzisiejszego życia Polski.

Ale nie dość będzie mieć uczucie i zdolność działania w stosunku do uświadomionego sobie w całej pełni przedmiotu — ojczyzny, trzeba jeszcze rozumieć i wiedzieć jak te dwa czynniki patrjotyzmu mają się ujawniać, by z torów prawdziwego umiłowania ojczyzny nie zawiodły nas na fałszywe drogi — do szowinizmu. Wyczuwanie granicy i rozróżnianie właściwych wartości patrjotyzmu a szowinizmu jest i musi być ćwiczoną i wyćwiczoną psychiczną zdolnością tak jednostki jak i ogółu narodowego, jeśli życie obywatelskie ma, tak na zewnątrz jak i w wewnętrznych stosunkach politycznych, rozwijać się normalnie. Szowinizm — czyli niedostatecznie rozumiana i wyrażana miłość ojczyzny — ujawniony w czynach ludzi o niewyrobionym dostatecznie rozumie politycznym, budzi niesmak raz w kulturalniejszym zespole ludzi współobywateli, drugi raz — w grupach kulturalnych zespołów politycznych innych narodów, czyli, jak to mówią, za granicą, nie pomijając tego, że postępowanie takie zwykle staje się przyczynkiem do przerozmaitych konfliktów natury politycznej, bądź wewnątrz, bądź na zewnątrz kraju.

Trudno dawać szczegółowe reguły postępowania patrjotycznego, choćby dlatego, że ogrom zadań tu niewymierny, gdy jednak bodaj najogólniejsze wyrazy ustosunkowania się do ojczyzny przedstawi się przykładowo, łatwiej już będzie zorjentować się co do granicy, która oddziela patrjotyzm od szowinizmu. Mając bowiem ogólne przedmioty całości ojczyzny na uwadze, można przez porównywanie osobistego ustosunkowania się do nich dojść zawsze do dostatecznego poznania, kiedy patrjotyczne uczucie i wola nasza poczynają przybierać fałszywe formy t. j. kiedy patrjotyzm nasz poczyna stawać się pseudo patrjotyzmem czyli szowinizmem.

W celu dokładnego rozpoznania swego ustosunkowania się w uczuciu i działaniu do ojczyzny musimy jednak przyjąć pewne kardynalne, niewzruszone założenia, jakby można powiedzieć, idee — cele życia narodowo-państwowego, gdyż te staną się dla nas miernikiem, według którego stany naszego życia obywatelskiego można korygować.

Odnośnie do szeregu najogólniej branych przedmiotów, które razem tworzą całość ojczyzny, pierwszem takiem założeniem będzie:

Ziemia, której granice politycznie zakreślone zostały w postaci państwa polskiego, jak też i ta ziemia, która — jakkolwiek nie włączona do politycznej całości — ma liczbową przewagę ludności polskiej, jest rzeczywistą i wieczystą własnością Polaków, i ci w całej masie mają za obywatelski obowiązek raz — starać się o utrzymanie jej teraźniejszej całości, drugi raz — o dołączenie odseparowanych części. Założenie to uważać należy za fundament sprawdzianów myśli patrjotycznej. Poza niem będą:

Naród polski, mimo dość wyraźnych nieraz różnic językowych, stanowi jedną zwartą całość, która w znaczeniu politycznem zwiększać się może przez adoptowanie członków obywateli, czyli przez tak zwane naturalizowanie ludności innej narodowości, o ile jednostki te czy grupy z kierunkami polskiego życia społecznego szczerze i jawnie przyjmują kierunki i obowiązki polskiej myśli politycznej.

Tradycja obyczajowa życia polskiego ma być źródłem uczuć i działania w tych wypadkach tylko, które, utrzymane w regule przez przeciąg wieków, dawały w konsekwencji zdrowe, zgodne z postępem czasu i wiedzy formy współżycia; tradycja historyczna służyć będzie za przewodnika myśli, uczuć i woli temi obrazami, w których czyny mężów przeszłości czerpały siłę z rozumu politycznego i racyj natury pozytywizmu.

Dorobek kulturalny i cywilizacyjny narodu polskiego powinien być zawsze wyraźną cechą swojskości, nie może jednak przez to samo więdnąć i zamierać w murach chińskiego konserwatyzmu, jak też nie powinien stawać się wyrazem bezmyślnego naśladownictwa wszystkiego co nowe i obce, dlatego, że modne.

Polskie życie społeczne we wszystkich kierunkach pracy winno opierać się na gruntownej kulturze duchowej przy równomiernem udoskonalaniu i zwiększanie dorobku materjalnego.

Linja, na której oznaczone zostały te najogólniejsze założenia — idee życia polskiego, leży pośrodku między brakiem poczucia patrjotyzmu z jednej strony, a przecenianiem właściwości życia polskiego — czyli szowinizmem, z drugiej strony t. j. że, gdy w uczuciach i działaniach Polska niema konkretnego zrozumienia dla tych założeń, występuje bierna forma życia politycznego jednostki, gdy natomiast uczucia te i działania przekraczają istotę założeń czy to w ogólności czy w szczegółach, uwidacznia się bądź jednostkowy, bądź gromadny szowinizm.

Można tu sposobem porównawczym nadmienić kilka przykładów.

Jakkolwiek miłość ojczyzny zgadza się w zupełności z naszem, świadomem pożądaniem odzyskania najprzód wszystkich części ziemi polskiej, a

następnie utrzymanie tychże w jednej całości, jako politycznej i gospodarczej własności Polaków, to przecie nie będzie już wcale objawem zdrowego patrjotyzmu, jeśli w dążeniu do tego celu, chcielibyśmy posługiwać się hasłem — Polska wyłącznie dla Polaków. To hasło jakkolwiek na pozór przedstawia się jako najszczytniejsza idea patrjotyzmu, w rozumie politycznym nie wytrzymuje krytyki choćby z tej racji, że dzisiejszy stan ludnościowy Polski nie jest narodowościowo zwartym, a zaś w politycznych stosunkach całej ludzkości cywilizowanej mniejszości narodowe mają już bodaj pozornie, prawo egzystencji na obcych terytorjach. Już z powyższego wynika, że często to, co może się nam wydawać jako wyraz patrjotyzmu, jest jedynie pewną odmianą szowizmu.

Jeśli będziemy kategorycznie, jawnie i głośno przez zewnętrzne działanie obstawać trwale przy tem, że „niemasz nic nad ziemią naszą" coby mogło być za życia godnem uwagi; jeśli, przymykając oczy na fakta naszej historij, staniemy się szermierzami pojęć, że tylko Polacy są narodem bohaterskim, zdolnym do poświęceń, że Polska ma nieomal Bożą misję stawać się Chrystusem narodów, że wreszcie wszystko w Polsce od krakuski i białej sukmany aż do skoku narciarza Skoczka, od błotnistej drogi i niechlujnej chałupy — do wynalazku silnika samolotu, dlatego że jest polskie jest zarazem najdoskonalsze i najwięcej godne światowej uwagi, popełniać będziemy wielki błąd z nadmiaru uczucia a braku rozumu patrjotycznego, błąd — który zawsze czy to przez Niemca, czy Japończyka, nazwany zostanie szowinizmem.

Śmiało można twierdzić, że szowinizm ujawni się zawsze tam i w tem, gdzie uczucie, jedynie uczucie miłości ojczyzny rozrasta się do potężnych, oślepiających rozmiarów, natomiast rozum polityczny nie zakiełkował jeszcze; gdzie wola czynu miast obliczyć się z rzeczywistością życia by stać się siłą dla konsekwentnego działania, poddaje się odruchowym wpływom uczuć, wyładowując się — jak to bywa po największej części — w słowie, formie, komedji.

Linca.

L. — legjonista.

Pierwszy marsz bojowy.

III.

Przemęczony skrawek nocy uczynił ze mnie i Kacperka dwu godnych pożałowania paralityków. Zamorusane pyski, przesiąknięte wodą i przejmującą mgłą poranną, zabłocone prawie w pas mundury, zdrętwiałe kości i zgrabiałe łapy, wszystko razem wzięte z bajkowym noclegiem, nie budziło w nas bynajmniej rozkoszy.

— A, niechże to dunder świśnie! — mówię do Kaspra, ocierającego karabin z błota, — to widać nie przelewki. Jak na początek wcale nie zachęcająco. Ale Kasper, z miną wielce nie dwuznaczną, klął na czem świat stoi. Miał dość!

— Ee, ja myślę, że po paru dniach będzie można przedstawić się lekarzowi — natrąca w końcu wywnętrzywszy się do woli.

— Ajakże! Może i tak, ale chyba za tą górą którąśmy co dopiero przemaglowali — pokpiwam. Niewielu by nas tu zostało, gdyby dziś zapytali, kto ma ochotę iść do domu. Niejeden myślał, że to będzie ciągle zabawka, jak pod kopcem Krakusa. Ho, ho! drzewiny tu i wody dość, ale to nie Planty i nie Rudawa!

— Myślisz więc, że nie można zapisać się chorym?. Mnie naprawdę w piersiach kłuje.

— Zapisać!? Mam wrażenie, mój Kasperku, że tu nie zapisany ale nawet leżący chory nie zwróci uwagi drugich. Choryś, — to aut brachu, — koniec epopei, zostaniesz se leżący w tym folwarku — dodaję ze śmiechem. No jazda, idziem szukać plutonu i żery.

Tymczasem na folwarku rwetes i krzątanina. Błotniste podwórze zawalone trenami, kupa ludzi, a w półmroku mglistego poranka buchają płomienie ognia pod ogromnemi kotłami.

Krótki galop, i już jesteśmy między swoimi.

Rozkoszny Tadziu B... dyryguje okropnie poważną chochlą nad pełnym herbaciska kotłem, umiejętnie napełnia podstawiane menażki, manierki, „kochmaszynki", nie zaniedbując uzupełnić daru przeraźliwie potężną pajdą białego chleba.

— O Boska rozkoszy nasycenia! O słodyczy gorącej wody! Manno niebieska! — wołam już zdala na powitanie tak przemiłego fenomenu. Wszystkie troski znikły wobec tak poważnej misji, jaką jest nakarmienie własnego, zgłodniałego żołądka.

— Baczność, Tadziu! — bo ci zajeżdżają po dwie porcje białego — wołam, sam ładując zapasowy „boski" pod rękaw płaszcza.

Ale Tadziu, rozkoszny Tadziu, śmieje się tylko... — A, co mi tam! Niech jedzą i piją, co mogą — rzuca wesoło.

Widzisz już wokół rozradowane twarze, ale gwara jeszcze rzadka: dmuchanie, pociąganie i pełne wypchane „boskim" policzki utrudniają konwersację nawet nałogowemu w gadaniu legjoniście. Zresztą nie prędko się może uda drugie takie śniadanie.

Nasyceni, nakarmieni wchodzimy do czworaków.

Obraz nędzy i rozpaczy. Jaki, taki, wypełniwszy żołądek, zwalił się na błotnistą podłogę i w dalszym ciągu chrapie bez zająknienia... Pozycje dowolne... Pod ścianą oparty plecami, siedzi kochany B m, manipulując coś zawzięcie przy binoklach, w drugim kącie — sympatyczny K... o twarzy zarośniętej, z potężnemi sińcami wokół oczu. Z twarzy już możesz wyczytać, że tu trochę za posępnie rozważają sprawy legjonowe.

— No i cóż?, obywatele — zaczynam — siadając na podłodze. Jak tam zdróweczko? Coś nie tęgo,

jak widzę. Spacerek nieco zadługi, a opieka trochę pod psem. Nic to, nic to!, — jakby powiedział Wołodyjowski — mam przekonanie, że to dopiero początek, a kto tam wie, jak dalej będzie! Więcej może z gorączki, jak złości, podlatuje mię chęć ironizowania. O, tak! tak! — ciągnę dalej. W domu było ciaciu, ciaciu, serwetka, talerzyk, widelec, drzemka, spacerek, flircik, a tu, brachu, ani miski, by można było buzię umoczyć.

Widzę, że jeden z drugim nibyto rozjaśnia gębę, ale żeby nie dobre wychowanie, napewno zmacałby mię z ochotą karabinem przez plecy.

— Też mu i do kpinek! — złości się bractwo.

— Człowiek prawie że zdycha, a jemu zbiera się na dowcipy!

— Ano pewnie! Jak wam lepiej, a chcecie, to możemy i płakać, tylko, myślę, że trzeba pobudzić drugich, bo w tercecie taki koncert nie szczególnie może wypaść — odpalam, dusząc się ze śmiechu.

Koniec końców w ciężkich terminach śmiech uważam za najzdrowszą strawę, a że śmiech się udziela, pomimo woli rozruszała się przecie i gwardja. Na poprawę humorów wpłynęła też niemało i ta okoliczność, że na podwórzu kotły ponownie napełniono, ale już mięsiwem i ryżem, co zapowiedziało obiad nielada. Pluton mój, który już co prawda rychło rano ktoś zaczął zganiać do wymarszu, wymigał się jakoś od tej przyjemności, więc też świtała i nadzieja dłuższego odpoczynku. Przed południem rozlazło się bractwo po obozie, czuwając skoro menaż będzie do użytku.

Ale, jak to mówią: nie zawsze to przeznaczone, co zamierzone.

Nieszczęście chciało, że na wedecie wtyle za czworakami stał jakiś gapoń z taborów, któremu koniecznie uwidziało się mieć Kozaków w pobliżu. (Kozacy stali się już od pierwszych chwil poniewierki frontowej, jakąś manją, opętaniem dla niektórych). W najgorętszej chwili oczekiwania na obiad padł nagle krzyk z za obozu.

— Kozacy! Kozacy! Zidjociały posterunek podniósł alarm.

— O, zgrozo! Ledwie kuchmistrze zdążyli pochwycić z waru knagi niedogotowanego mięsa, już parę potężnych kopniaków przewróciło kotły: — wspaniały bigiel zalał momentalnie ogniska. Krzyk, bieganina i siepanina czyli chwilowy bezład zapanował w obozie. Szkapy, na gwałt zaprzęgane do wozów, ani rusz z błota nie mogły się wygrzebać: trzeba było całe ładunki inwentarza żołnierskiego pakować w błotniste doły. Skoczyłem pod kwaterę, wołam: — Trzeci pluton! i zebrawszy garstkę jako tako w kupę, pędzę za czworaki. Tam już kilkunastu taborytów w podnieceniu pokazuje sobie gdzieś, coś, w dali. Patrzę, ale prócz kilku kopic suchej paszy, rozwieszonej na suszkach nic nie widzę.

— Gdzież ci Kozacy? — pytam pierwszego z brzegu.

— O, tu byli jak te kopki! Schowali sie za tą górkę — odpowiadają na wyścigi jeden przez drugiego.

— Aha! schowali się?! — powiadam. Dziwno mi, że i wy dla wszelkiej pewności nie postąpiliście dotychczas podobnie. Byłaby przynajmniej zupa, a tak będzie... szkoda słowa. Idę z plutonem za górkę, szukam, rozpatruję, ale gdzie tam?, śladu nie tylko kozaka, ale wogóle człowieka ni widnąć jak okiem sięgnął.

— No nie piorunby to zatrzasnął! Co za bydlę wpadło na taki haniebny kawał?. Jakiś zasmarkaniec drzemał widocznie na wedecie i majaczył niepoślednio. Szczęściem winowajca się nie znalazł: nikt nie wybadał, co za djabeł z zaspanemi ślepiami kopki koniczyny upodobnił do kozaków. Naturalnie całemu plutonowi była nie po nosie ta, bodaj że inspirowana szopa z alarmem.

Wracamy.

Na folwarcznem podwórzu prócz kupy materjałów kuchennych nic i nikogo. Tabory zdążyły wysznurować się na gościńcu. Wychodzimy na drogę, stawiam pluton i — spocznij. Rozważając głupią sytuację i oczekując na zupełne uporządkowanie się taborów, kiśniemy dla rozmaitości na wolniutkim deszczyku, niemniej niż trzy godziny. Jedyna przyjemność — kawałek niedogotowanego mięsa: dobre i to.

Siedzę na płocie i zmieniam mokre, zabłocone buciory.

W międzyczasie ni stąd ni zowąd zjawia się porucznik P... z resztą kompanji. Uciechy co niemiara: nie brak ani jednego leguna, więc plutony kompletują się same po staremu. Zdaję relację i podzielam radość porucznika, który serjo myślał, że z kretesem przepadliśmy w lasach.

— Ano, tak źle niema. Ma być kompanja, to i jest kompanja!

Dobrze już po południu cała nasza gwardja, jako zabezpieczenie taborów rusza w drogę. Za nami jeszcze jakieś oddziały i wozy, Pięć godzin człapania, aż dobijamy wreszcie gdzieś w pobliżu jakiejś wioski. Czoło wsi opasane rzeką, nad którą wznosi się drewniany most. Tuż przed samym mostem dopędza mię porucznik P...

Jest rozkaz — powiada — łapiąc mię za ramię.

— ? —

— Według doniesienia na wieś tą mają dzisiejszej nocy napaść Kozacy. Mamy rozkaz zabezpieczyć czołową stronę wioski wzdłuż tej rzeki i na moście. Trzeba natychmiast rozmieścić kompanję.

— Rozkaz! — Zatrzymuję pluton, nadciągają inne. Podniecenie i rozgorączkowanie bije w oczy. Znowu mała frajda z Kozakami.

— Po ośmiu ludzi z 3-go plutonu na boki mostu dla utrzymania ognia krzyżowego: — pierwszy i drugi w prawo! — czwarty w lewo wzdłuż rzeki! Reszta 3-go plutonu za mną! — brzmi rozkaz porucznika. Walimy z mostu ku wsi. W pierwszej stodole po prawej stronie od mostu, w odległości conajmniej dwustu metrów od tegoż, otrzymuję pozycję z 10 legunami. Włazimy na klepisko — wrótni ani z przodu ani z tyłu. Coby tu robić? Djabli wiedzą która strona niepewniejsza. Z przezorności lokuję po pięciu za jednym i drugim potężnie występującym progiem. Pozycja leżąca.

— Tylko przypadkiem nie wystrzelić bez komendy — zapowiadam zgóry. Mamy wystrzał wprost na most, a tam nasze ósemki, — dodaję objaśniająco. — Grunt — nie gorączkować! Dla upewnienia się obmacuję po kolei bezpieczniki u karabinów: wszystko w porządku.

Denerwująca cisza . . .

Kręcę się po klepisku, wypatruję czy w stodole niema stropu, aby kuli pewności można było w ostateczności wdrapać się do kryjówki. Niestety golizna aż do szczytu. Uf! będzie ciepło. W stodole ciemno, na polu, jak makiem zasiał — słychać jedynie bicie serc . . .

Znagła — traach! traach! — błysk i huk, jeden po drugim. Sekunda ciszy. Wreszcie jak gdyby puszczono w wir potężny kocioł napełniony głazami; ciszę wieczoru rozdarł przeraźliwy grzmot karabinów, a ciemnię długiej przestrzeni wypełniły błyski z luf.

— Jezus, Marja — myślę sobie, — cóż to? świat się wali, czy co? a równocześnie, mając na uwadze nieszczęśników przy moście, drę się pochylony nad swoimi: — Nie strzelać! Nie strzelać bez rozkazu!

Patrzę. Od strony mostu rwie w stronę stodoły jakaś zgraja postaci. Nim się zorjentowałeś, bracie, już ci — hyc! hyc! jeden za drugim przez próg i ludzi — do stodoły: krzyżowi z mostu. Bestje, nawet portek na wystawionych bagnetach nie rozdarli. Musiało im tam coś dobrze z tyłu pogwizdać koło ucha.

Niczem orkan gradowy, strzelanina, jak znagła się zerwała, tak też raptownie ustała. Na bojowym odcinku zakłębiły się cienie ludzkie — pogwar, krzyki, dopytywania...

— Cóż, do djabła, za wianie z pyskiem na wystawione bagnety? — pytam Janka Bilskiego, który odniósł rekord w skoku. Wasze szczęście, że nie przywitaliśmy was kulą albo bagnetem. Cóż się tam stało?

— Ano, nic — odpowiada flegmatycznie. My z mostu walimy za rzekę, a nam ktoś z tyłu po plecach. Mieliśmy czekać, aż nas wybiją? I tak ktoś tam położył się przy moście.

Istotnie.

Na wzniesieniu przy moście, pośród gromady zbiegających się legunów, leży broczący krwią... sierżant z taborów. Błysk latarki oświetla spokojną już, martwą twarz. Pierwsza ofiara zapału i strachu.

Bojowy chrzest ognia miał zadośćuczynienie: jeden zabity i dwu lekko rannych.

— — — — — — — — — — — —

Legun, przypominający sobie w późniejszych czasach owe pierwsze tragiczne momenty, zaczynał opowiadanie temi słowami: — Było to wtedy, kiedy nasi do swoich strzelali...

Promienie życia.

Zamało widzimy, — zamało słyszymy, i zamało otacza nas Piękna i dlatego życie nasze jest tak ponure i smętne. Cóż bowiem może być boleśniejszego nad uczucie, że dusza ludzka przy najszczytniejszych swych zamierzeniach niejednokrotnie poić się musi mętami i brudem?

A przecie życie człowieka ucywilizowanego w stosunku dziewięćdziesiąt dziewięć na sto obfituje w zjawiska, których nawet do konsekwentnego Zła zaliczyć nie można.

Życie ludzkie nie jest jednak ani komedją, ani dramatem, ani nawet tragedją, lecz smutną koniecznością. Aby ta smutna konieczność mogła stać się wesołą rzeczywistością, musiałby tego chcieć... sam człowiek.

— — — — — — — — — — — —

Wtenczas dopiero człowiek zapomni o swej złudnej, teoretycznej wielkości, o tym szumie frazesów, w którym się wychował, o swej zarozumiałości, pysze karła i głupca, gdy zdoła poznać tajemnicę wszechistnienia i zjawisk natury, odsłonięte mu przez wiedzę przyrodniczą: — wtenczas, gdy pozna ową wszechmocną a tak bezpretensjonalną wielkość życia Kosmosu.

Wielkość i siła życia nie mieści się jedynie w posiadaniu ale i w ukochaniu tego, co się poznaje w każdym momencie z cudów otaczającej nas przyrody.

Musimy wierzyć w to, że człowiek, jeśli ma być wielkim i szczęśliwym, i ma pozostać uprzywilejowanym tworem stworzenia, to chyba dlatego tylko, że jest on jedyną istotą, która może zdać sobie zupełną sprawę z tego, co widzi i poznaje. Tem samem zgodzić się możemy i na to, że stworzony jest on w tym celu, aby żył wiecznie dla poznawania, jak wiecznem i nieograniczonem w swej nieskończoności jest materjał, podpadający pod poznawanie. Uważać można nawet, że nic więcej nad to, co człowiek otrzymał od przyrody, otrzymać on dla swojego szczęścia nie może, gdyż i z tych skarbów, które go dotychas otaczają i są mu widoczne, korzystać nie chce lub nie umie.

— — — — — — — — — — — —

Jeśli w całości i w najdrobniejszych swych cząstkach przyroda jest konsekwencją ruchu, wszystko w niej jest żywe, lecz najmniej o tem wie również żywy i myślący człowiek.

— — — — — — — — — — — —

Księga przyrody jest najprostszem i najwspanialszem dziełem praktycznem ogólnych zasad moralności powszechnej, nic w niej bowiem nie widzimy niesprawiedliwego.

Wszystko, co się dzieje w przyrodzie, jest sprawiedliwem i moralnem przez to samo, że jest czysto naturalnem. Każdy przejaw najmniejszej egzystencji opiera się tu nie na formule lecz na ciągłem i trwałem prawie.

Jedno naukowo-ścisłe badanie zjawisk życia przyrody jest w swych następstwach więcej umoralniającem niż pamięciowa znajomość ksiąg przykazów i zakazów, a przytem więcej dającem praktycznej wiedzy niż dać jej mogą tomy ślicznie usystematyzowanych filozofij.

— — — — — — — — — — — —

Wielkie spojrzenie na całokształt wszechświatu podnosi człowieka na stanowisko objektywnego sędziego, który — czując za sobą nieskończoność — przyjmuje rzeczywiste fakta życia w takim świetle, w jakim się one zgodnie ze swą naturą przedstawiają. Aby bowiem poznanie dawało pełne, umysłowe i moralne zadowolenie, musi ono wyłączać nasze spojrzenie podmiotowe, używając go tylko wtedy, gdy zachodzi potrzeba porównywania.

— — — — — — — — — — — —

Wszystkie rzeczy, które się dzieją, stają się faktem możliwości. A więc: — gdy punkty dzisiejszych biegunów ziemi zajmuje równik, czyli, gdy ziemia przyjmie częściowo odwrotne położenie do słońca to i ta, jak na dzisiejszy dzień wyrachowana niemożliwość, stanie się możliwością — faktem wbrew przeciwnym przekonaniom najbieglejszych teoretyków. Wszelkie bowiem drogi ciał niebieskich, jak też wszelkie przejawy życia, istnień, możemy określać tylko na torze praw w czasie, ale nie w nieskończoności.

— — — — — — — — — — — —

Jeśli człowiek ma istnieć wiecznie, to z góry z przekonania o tej możliwości wykreślić musi konieczność istnienia dla ciała. Tylko istnienie duchem — dla wyższego poznania — ciągnie się w nieskończoność. Poznawać nieskończoność w jej ciągłych formach bytu, oto życie wieczne.

— — — — — — — — — — — —

Orjon.

Wychowanie fizyczne w szkołach.

J. Zieliński i W. Sawicki.
harcmistrze.

Wytyczne programu pracy drużyny harcerskiej.

Celem przyjścia z pomocą drużynowemu w ułożeniu programu pracy podajemy szereg dziedzin, które w programie winno się uwzględnić.

Cel pracy. Ostatecznym celem pracy każdej drużyny jest wychowanie uczciwych, dzielnych, obowiązkowych, karnych harcerzy.

Wszystko co w pracy do tego celu nas zbliża jest pożądane, a wszystko to co nas oddala, nie może nosić miana pracy harcerskiej.

Rozplanowanie pracy. Pracę roczną drużyny podzielimy na cztery okresy: 1) jesienny — od początku roku szkolnego do Bożego Narodzenia, 2) zimowy — od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy, 3) wiosenny — od Wielkiej Nocy do końca roku szkolnego i 4) letni — wakacje.

W okresie jesiennym uporządkowujemy sekretarjat, ozdobimy izbę, urządzimy kilka krótszych wycieczek. W zimowym — przeprowadzimy kursy sprawnościowe, uporządkujemy bibljotekę, uzupełnimy ekwipunek polowy; a w wiosennym ujednostajnimy umundurowanie drużyny i urządzimy dłuższe wycieczki (n.p. całodzienne). Wreszcie letni okres poświęcamy obozowaniu. (Kolonje pod namiotami i kursy).

Są to jednak tylko przykłady, gdyż niektóre działy pracy harcerskiej muszą być uwzględniane przez cały rok, n.p. dobry uczynek.

Zbiórki, wycieczki, uroczystości. (W planie uwzględniamy daty).

1. Zbiórki zastępów — jedna lub dwie na tydzień, w każdym zastępie.

2. Zbiórki drużyny — jedna na miesiąc.

3. Rada drużyny — dwie na miesiąc. Rady odbywają się na zbiórkach lub wycieczkach. Wskazanem jest „radę drużyny“ połączyć z kursem dla zastępowych,

4. Wycieczka zastępu lub drużyny — jedna na miesiąc (miejsce, data).

5. Zebranie rodziców (walne lub organizacyjne, o ile drużyna nie ma Koła Przyjaciół).

6. Uroczystości w drużynie: a) choinka i opłatek w czasie Bożego Narodzenia, połączymy go z popisami na które zaprosimy rodziców i osoby interesujące się wychowaniem młodzieży, b) Uroczyste przyrzeczenie, c) Obchody z racji świąt narodowych, n.p. 3 Maj, d) Święto patrona drużyny i t. p.

Program uroczystości trzeba dokładnie przemyśleć i opracować z góry, by mieć dosyć czasu do przygotowania każdej imprezy.

Plan pracy zastępów.

1. Pracę drużyny trzeba oprzeć na samodzielnej ale kontrolowanej przez drużynowego pracy zastępów.

2. Z góry ustalić zawody między zastępami (podać charakter). Zawody rozstrzygać na miesięcznych zbiórkach drużyny i na wycieczkach.

3. Suma zawodów wygranych przez zastęp w danym okresie decyduje o kolejnej liczbie zastę-

pu na okres następny. Zastęp, który zdobył największą sumę ogłaszamy jako mistrzowski.

Przykłady zawodów:

a) Dobry uczynek zastępu,

b) Najlepsza nauka w szkole,

c) Ilość uzyskanych sprawności,

d) Ilość zdobytych stopni,

e) Obowiązkowość zastępu,

f) Obecność na zbiórkach,

g) Zawody w śpiewie,

h) Zawody w poszczególnych działach techniki harc.

Rozpalanie ogniska, gotowanie, szkic topograficzny, zawody strzeleckie (z flowerów), sygnalizacja, węzły, zawody z wychowania fizycznego, zawody pomysłowości, ozdabiania izby i inne.

4. Raz na trzy miesiące zastępowi złożą drużynowemu program pracy na okres następny, w którym podadzą:

a) Ilość zamierzonych zbiórek i t. p.

b) Treść gawęd na zbiórkach tygodniowych,

c) Projekty dobrych uczynków zastępu,

d) Działy techniki harcerskiej, które chcą przećwiczyć z zastępem,

e) Gry harcerskie (jakie),

f) Ćwiczenia zmysłów, gry w pokoju (jakie),

g) Wykłady z działu techniki (jakie),

h) Wycieczki (data, miejsce, co chcą na niej przećwiczyć).

5. Raz na miesiąc zastępowi złożą drużynowemu (na piśmie) szczegółową treść zbiórek projektowanych w przyszłym miesiącu. Te zbiórki muszą zawierać miesięczne zawody drużyny.

6. Drużynowy na kursie dla zastępowych przećwiczy z zastępowemi nowe gry; omówi tematy gawęd na okres bieżący, omówi programy pracy zastępów.

Treść pracy drużyny jako całości.

Drużynowy obmyśli i uwzględni w programie szereg zamierzeń, które dadzą się przeprowadzić z drużyną, jako całością.

A) 1. Dobry uczynek drużyny.

2. Kurs dla zastępowych — przez odpowiednio dobrany program; drużynowy będzie kierował pracą zastępów. Myśleć o wyrabianiu zastępcy przybocznego i zastępców zastępowych (2 numerów). Zachęcić zastępowych do samodzielnego rozszerzania wiadomości harcerskich.

3. Próby na stopnie i sprawności — zawczasu przygotować komisję, ustalić daty, uprzedzić kandydatów, przygotować teren, środki i t. p.

4. Wycieczki drużyny — teren, cel, program, data, środki.

5. Kurs na sprawności — na jakie, kto prowadzi, kandydaci, próba.

6. Wychowanie fizyczne — stała gimnastyka, lekka atletyka, instruktor, boisko, kandydaci.

7. Przyrodoznawstwo praktyczne.

8. Krajoznawstwo.

9. Przysposobienie wojskowe — instruktor, kandydaci, strzelnica.

10. Uroczystości w drużynie — kiedy, jakie, data, program, sumiennie przygotować.

11. Obóz letni — przygotować od jesieni: fundusze, teren, kandydaci, komenda, inwentarz i t.p.

B) 1. Koła Przyjaciół Harcerstwa — jeśli niema, zorganizować, odwiedzić rodziców harcerzy, zaprosić kapelana drużyny, lekarza drużyny.

2. Szkoła — zwrócić uwagę na naukę harcerzy, porozumiewać się z dyrektorami i wychowawcami — prosić o opiekuna drużyny.

3. Izba — jeśli niema, zdobyć. Ozdobić izbę utrzymywać porządek, mianować gospodarza, ustalić plan wykorzystania izby.

4. Imprezy dochodowe — kasa — uporządkować księgi kasowe, myśleć o zdobyciu funduszów. Obmyśleć jedną, dwie imprezy dochodowe, przygotować poważnie i porządnie. Pogłówne — obmyśleć budżet (sposób zdobycia i cel na jaki zostaną zużyte uzyskane fundusze).

5. Sekretarjat — mianować sekretarza, uporządkować archiwum, przestrzegać porządku, dbać o kronikę drużyny i książeczki zastępów.

6. Bibljoteka drużyny — przedewszystkiem książki harcerskie, techniczne, dla zastępowych. Prowadzić kontrolę wypożyczań. Mianować stałego bibljotekarza. Ogłosić na piśmie regulamin bibljoteki.

7. Umundurowanie — ujednostajnienie umundurowania drużyny (mundur, odznaki i t. p.).

8. Pisma harcerskie — „Harcerz", „Harcmistrz" — prenumerować.

9. Inwentarz — potrzeby drużyny. Obmyśleć sposoby zdobycia.

10. Badanie lekarskie — 2 razy do roku, przeprowadzić badania lekarskie i sprawności fizycznej, (daty) rubryka w książeczkach służbowych.

11. Inne — orkiestra drużyny, chór i t. p.

Literatura harcerska.

Naszkicowane wytyczne nie wystarczą do prowadzenia pracy, jeżeli drużynowy nie zapozna się z najważniejszemi podręcznikami harcerskiemi.

Poniżej podajemy spis najważniejszych książek.

A. Metodyka harcerska.

1. Gawęda o gawędzeniu — O.O. Jacek Woroniecki.
2. Szkoła Harcerza — Stanisław Sedlaczek.
3. Gawędy z drużynowym — Henryk Glass.
4. System zastępowy — Philipss — Sedlaczek.
5. Jak prowadzić pracę skautową — Ks. J. Zawada.
6. Zastęp harcerek — Tworkowska Janina.
7. Harcerskie wychowanie dziewcząt — Baden Povell O. Lady.
8. Wilczęta tom I i II — Baden Povell Strumiłło.

B. Technika harcerska.

1. Śliwiński. — Sygnalizacja.

2. Glass H. — Książeczka harcerza.
3. Sopoćko — Grzymałowski — Na tropach ludzi i zwierząt.
4. Wyrobek Zygmunt — Vademecum.
5. Małkowski A. — Jak skauci pracują.
6. Piasecki i Schreiber. — Harce młodzieży, polskiej.
7. Gibess — Obozownictwo.

C. Ogólne.

1. Pawełek Alojzy — Młoda drużyna.
2. Ks. Jan Zawada — Czuj Duch.
3. Ks. Longin — Katechizm harcerski.

D. Przepisy i regulaminy.

1. Rocznik harcerski 1928.
2. Kalendarz harcerski 1924.

E. Pisma.

1. „Harcmistrz" — (miesięcznik dla kierowników pracy).
2. „Harcerz" — (tygodnik dla młodzieży harcerskiej).
3. „Strażnica Harcerska" — (kwartalnik dla instruktorów).
4. „Na tropie" — (tygodnik dla młodzieży harcerskiej).

Administracje: 1,2 — Warszawa ul. Traugutta № 2. Komisja Dostaw Z. H. P.
3 — Poznań, ul. Różana № 21.
4 — Katowice.

Zacytowane książki są zaledwie cząstką literatury harcerskiej. Ciekawych odsyłamy do Bibljografji Harcerskiej Stanisława Sedlaczka.

Na podstawie Rocznika H. 1928
zebrał Stanisław Brykalski
Referat Kielecki.

Organizacja drużyn.

A. Droga służbowa i instytucje przyjmujące do Z. H. P.

1) Drużyna świeżo założona, ażeby była przyjętą do Z. H. P. winna być zgłoszona do Naczelnictwa Z. H. P. przez organizatora drużyny, drużynowego lub p. o. drużynowego wraz z opiekunem, z zachowaniem drogi służbowej, t. j. przez Zarząd Oddziału.

Zarząd Oddziału zasięgnąwszy opinji Komendanta Chorągwi, stawia odpowiedni wniosek do Naczelnictwa Z. H. P. Wniosek podpisuje Przewodniczący Z. O. i Komendant Chorągwi.

Zarząd Oddziału stawia wnioski:

a) o uznanie drużyny za harcerską i wydanie dyplomu drużynie harcerskiej.

b) o uznanie drużyny za przygotowawczą i wydanie zaświadczenia o należeniu do Z. H. P.

c) o uznanie drużyny za drużynę próbną lub wilcząt.

d) o ewentualne usunięcie z Z. H. P. lub nieprzyjęcie.

2) Przy zgłoszeniu drużyny do Naczelnictwa Z. H. P. drużynowy względnie opiekun drużyny musi w imieniu drużyny złożyć oświadczenie, że będzie się stosować do Statutu, regulaminu i instrukcyj.

W wypadku gdy drużynowy jest niepełnoletni, oświadczenie podpisuje również i opiekun drużyny. Gdy zaś opiekun nie jest harcerzem, lecz członkiem współdziałającym Z. H. P., może w oświadczeniu zaznaczyć, że nie zobowiązuje się do bezwzględnej abstynencji osobistej, od alkoholu i tytoniu.

Samo oświadczenie drużynowego i opiekuna brzmi:

„Przesyłając niniejszy raport, oświadczam w imieniu swojem i drużyny, że będę się stosował do Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, do statutu, regulaminu i instrukcyj, a w szczególności że:

a) będę przestrzegał, aby członkowie drużyny szanowali Prawo i Przyrzeczenia harcerskie, mundur, odznaki, a w razie wystąpienia z organizacji, aby odznaki zwracali, a legitymacje oddawali do unieważnienia,

b) będę prenumerował conajmniej po 1 egz. „Harcmistrza" i „Wiadomości Urzędowych" i jednego z pism harcerskich dla młodzieży, uznanych przez Naczelnictwo Z. H. P.,

c) będę regularnie składał raporty zgodnie z obowiązującą instrukcją,

d) będą pilnie czuwał nad bezwzględnym porządkiem w kasie drużyny i będą opłacał pogłówne od każdego członka drużyny (w wysokości ustalonej corocznie przez Radę Naczelną), będę wpłacał 10% od dochodu drużyny, będę płacił 5 zł. za rejestrację coroczną drużyny,

e) będę pilnie czuwał nad inwentarzem i wszelkim majątkiem drużyny,

f) nie opuszczę drużyny bez zwolnienia mnie przez władzę przełożoną (dla opiekunów — Zarząd Oddziału)".

Czuwaj!

podpisy | Drużynowy...
| Opiekun...

UWAGA. Należy pamiętać, że harcerską władzą przełożoną opiekuna drużyny jest Zarząd Oddziału, drużynowego — Komendant Hufca, lub Komendant Chorągwi o ile drużyna jest samodzielna

3) Zasadniczo kwalifikowanie i rejestracja drużyn przez Naczelnictwo odbywa się co roku na podstawie rocznych raportów komendantów chorągwi, hufców i drużyn.

4) O nieprzyjęciu do Z. H. P. nowozorganizowanej i zgłoszonej drużyny decyduje Naczelnictwo na wniosek Zarządu Oddziału, podpisany przez Przewodniczącego oraz Komendanta Chorągwi.

B. Przyjęcie drużyny do Z. H. P.

5) Organizator zgłasza się do najbliższej Komendy Chorągwi, otrzymuje statut i regulamin wewnętrzny Z. H. P., 2 formularze zgłoszenia, przygotowuje 1 egzemplarz kroniki drużyny od chwili założenia, oraz życiorys kandydata na drużynowego w 2 egzemplarzach i opiekuna ze szczególnem zaznaczeniem pracy na terenie młodzieży.

Organizator wypełnia i odsyła formularze zgłoszenia, życiorysy, kronikę i oświadczenie do naczelnictwa Z. H. P. przez Komendę Chorągwi. Komenda Chorągwi przesyła do Naczelnictwa Z. H. P. 1 egz. zgłoszenia, 1 egz. życiorysu, kronikę i oświadczenie i stawia odpowiedni wniosek (patrz A punkt 4-y). O ile w danej miejscowości istnieje już Komenda Hufca, należy zgłoszenia drużyny przesłać przez Komendę Chorągwi do Naczelnictwa z opinją Komendanta Hufca.

Naczelnictwo Z. H. P. przyjmuje drużynę, wystawia dyplom lub zaświadczenie i przesyła go Komendzie Chorągwi dla wręczenia drużynie, albo stawia warunki, jakie należy wypełnić przed przyjęciem. Komenda Chorągwi rejestruje drużynę, wręcza drużynie dyplom lub zaświadczenie, mianuje drużynowego i wystawia mu legitymację.

C. Rozwiązanie drużyny.

6) Drużyna, która popełniła, rażący czyn nieharcerski lub przestała wykazywać się pracą, może być rozwiązana rozkazem N. Z. H. P. na wniosek Głównej Kwatery lub Zarządu Oddziału.

Wniosek o rozwiązaniu drużyny podpisuje Przewodniczący Z. O. i Komendant Chorągwi.

7) Przy rozwiązaniu drużyny, Komendant Chorągwi decyduje czy członkowie drużyny zostają usunięci z Z. H. P., czy i którzy mogą być przyjęci do innej drużyny.

O czem inni piszą.

Stadjon № 33. Rok 1929.

Sport na wsi.

Nikt już nie wątpi w zdrowotne skutki, jakie ze sobą przynosi uprawianie sportu i gier sportowych na świeżem powietrzu. Z drugiej strony nikt nie zachwyca się wyłącznie wyrobionemi bicepsami atlety, o ile przyjmie, że jest on równocześnie obywatelem i człowiekiem społecznym wogóle. Starożytna Hellada pozostała nadal niedoścignionym wzorem harmonijnego połączenia postulatów psychofizycznych, znamionujących jednostkę i masę ludzką.

Nieraz już na łamach Stadjonu traktowano o potrzebie wprowadzenia i rozwoju sportu na wsi, nieraz domagano się ożywienia ruchu sportowego na wsi, za pośrednictwem szkoły powszechnej wiejskiej i szkolenia nauczycieli w wych. fizycznem.

Powietrze, słońce, woda, ruch, jako zasadnicze elementy zdrowotności, dostępne są prawie powszechnie, jeżeli przyjmiemy, że stanowią one naturalne warunki życia i pracy zawodowej najliczniejszej warstwy rolniczej Polski.

Młodzież wiejska podobnie jak młodzież przedmieść zewnętrznych w miastach, zażywa sportu w formie przeróżnych gier i zabaw, o których wiele mówią folklor i studja etnograficzno-psychologiczne. Zamiast tennisu uprawia się naogół popularną grę w „kiczkę", zamiast rzutów dyskiem, kulą i granatem, ciska się kamieniami różnej wielkości, pozatem biegi krótkie i długie, wspinanie się, huśtanie, skoki i liczne składowe ewolucje, znane z lekkiej gimnastyki, zastępują od wieków to, co obecnie chcemy wprowadzić drogą systemu wych. fiz. na wieś.

Starsza generacja wychowańców wpiliła w skórę za nadmierne wyzyskiwanie czasu na uprawę sportów w chwilach przeznaczonych do nauki szkolnej lub pracy w polu czy na posterunku. Młodzież powojenna dąży do zupełnego wyzwolenia się z pod ojcowskiego bata i słowa, a rodzice tegocześni, zdezorjentowani kompletnie tem wszystkiem, co przeżyli i co dalej dzieje się dokoła, pomimo nadmiaru instrukcyj pedagogicznych, nie wiedzą jak poradzić sobie z wychowaniem młodego pokolenia. Nowa idea człowieka i obywatela nie ugruntowała się jeszcze w masach, nawet idea własnej państwowości nie stała się kanonem wiary powszechnej w jasną i trwałą szczęśliwość.

Szkoła powszechna, jako instytucja państwowa, posiadająca prawie odwieczną tradycję, znajduje się jeszcze w stadjum krytyki konstrukcyjnej i ulega, jak wiele innych rzeczy w nowopowstałej organizacji państwowej, ciągłym „ulepszeniom". Filarem szkoły powszechnej i naturalnym rozsadni-

kiem kultury na wsi pozostał nauczyciel. Nie można jednak wymagać od starszego wiekiem nauczyciela, a tem mniej od nauczycielki, ażeby zajęli się wychowaniem fizycznem wyrostków miejskich. Nie pomoże żadne doszkalanie tych, którzy nie znajdują w sobie zapału ani zrozumienia dla sportu. Jedyna droga do celu—to świeży narybek nauczycieli wiejskich, którzy kończą obecnie studja seminaryjne. Należałoby postawić jako warunek uzyskania posady nauczycielskiej, dwuletnią praktykę w szkole powszechnej na wsi, praktykę w dziedzinie wychowania fizycznego, prowadzoną nietylko w murach szkoły, ale również na terenie całej wsi. Wobec tego, że absolwent seminarjum i tak nie otrzymuje natychmiast stanowiska nauczyciela i czekać musi na nie przez szereg miesięcy, będzie dla niego i dla sprawy z wielką korzyścią, jeżeli zajmie się tą pracą. Ze względu na znane trudności budżetowe, należałoby przedewszystkiem wziąć pod uwagę tych, którzy mieszkają na wsi, przyczem wynagrodzenie 50 — 100 zł miesięcznie opłaci się zarówno oczekującym nadania posady jak i ministerstwu.

Ponieważ o klubach sportowych na wsi dotychczas nie wiele słychać, misję propagandy sportu i wych. fiz. powinny przejąć na siebie Straże pożarne. Komitety powiatowe i miejscowe W. F. i P. W., opierając się na pomocy wojska, winny przez swoich członków, pozostających w bezpośredniej łączności z gminami wiejskiemi tworzyć ośrodki, względnie punkty wych. fiz. w siedzibie podoficera instrukcyjnego p. w., a stąd promieniować na okolicę. Zaopatrzenie punktów w. f. pod względem sportowym nie przekracza możliwości budżetowych Komitetu, prymitywne boisko sportowe znajdzie się na miejscu. Trudno odrazu zasiać na ziemiach Polskich kosztowne stadjony olimpijskie, trudno wymagać od wycieńczonego społeczeństwa zbyt wysokich świadczeń na rzecz amerykanizacji sportu i zangliczenia Polski. Jak najmniej inwestycyj stałych, natomiast więcej zdrowego ruchu, więcej zapału, myśli organizacyjnej i więcej środków pieniężnych na opłatę wysiłku instruktorów, agitatorów i propagatorów akcji w. f. po wsiach i miasteczkach kraju.

Nawiązując do naturalnych warunków zdrowotnych, jakie przynosi ze sobą życie i praca rolniczej ludności Polski, uwzględniając w szerokiej mierze rodzime sporty wiejskie o niezaprzeczonych walorach wych. fiz., zwalczając uprzedzenia starszego pokolenia, a równocześnie dając młodzieży naszej jasną wytyczną produktywnego życia — rozwiniemy zapoczątkowany ruch sportowy na wsi w sposób pożądany. Jeżeli przytem oprzemy się na pomocy szkoły powszechnej i organizacji P. W., wysiłki nasze uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Jeden z warunków wychowania nowoczesnego obywatela, który stanowi hart fizyczny, poprzedzi dwa następne: wyszkolenie wojskowe i uświadomienie w kierunku państwowo dodatnim.

Feliks Waluszewski.

Z życia organizacyj.

Okręgowe Zawody Straży Pożarnych w Miechowie.

Dzień 14. IX. b. r. zapisał się głęboko w pamięci Strażaka Ziemi miechowskiej, wrył się też mocno w wyobraźnię publiczności, dając jej niezbity dowód siły i jednolitości organizacji, jaką jest Ochotnicza Straż Pożarna tutejszego Okręgu. Widz miał możność podziwiać niezwykłą sprawność poszczególnych drużyn strażackich, które na zawodach rejonowych wzięły pierwsze miejsce i dzięki temu stanęły do zawodów Okręgowych. Poza wybitną sprawnością przeciw-pożarową i karnością niemal wojskową, rzucała się wprost w oczy świetna postawa, tak poszczególnych strażaków, jak i zwartych oddziałów. Że słowa te nie są zwyczajnem pochlebstwem, dowodzi fakt, że w czasie ostatnich wojewódzkich zawodów w Kielcach, cztery nasze drużyny strażackie zajęły cztery pierwsze miejsca.

To najwymowniej świadczy o wysokim poziomie wykształcenia naszych Straży Pożarnych.

Ale, bo też Straż Pożarna jest „pupilkiem" naszego Starosty P. K. Pohoskiego, który o szybki i racjonalny rozwój jej zabiega bardzo skutecznie nie szczędząc czasu ani trudu. W wypadkach gdzie zachodzi tego potrzeba interwenjuje sam osobiście, trzymając stale rękę na pulsie tej, czem dzień żywotniejszej i czem dzień bardziej tężejącej w swych zarysach i podstawach organizacji. Człowiekiem, który każdą inicjatywę gospodarza powiatu w czyn wprowadza, który każdą zdrową myśl w ciało zamienia, jest nieoceniony w swej pracy znojnej i mozolnej, starszy instruktor pożarnictwa na powiat miechowski druh Władysław Sztajer. On pracuje na terenie, on dociera do najodleglejszej nawet komórki organizmu strażackiego naszej ziemi. On to w trudzie niezwykłym, w wysiłku nadludzkim sieje szczerozłote ziarno cudownej idei ratowania mienia i życia bliźniego, gdy ten w tragicznem nieszczęściu, w obłędzie rozpacznym, oszalałym od nadmiernego bólu okiem musi patrzeć na płonącą swą krwawicę.

Zbierali ci dwaj ludzie, w dniu 15 września

bogate plony swej pracy.

Pozwoli się Szanowny Czytelnik wprowadzić w bieg uroczystości.

Po zbiórce ośmnastu Straży Pożarnych z różnych punktów powiatu, na rynku miechowskim, złożył Komendant Zjazdu, Naczelnik Straży Pożarnej w Słomnikach p. Sarnowicz, raport Prezesowi Okręgowego Związku Straży Pożarnych Powiatu Miechowskiego Staroście Panu K. Pohoskiemu, poczem tenże odbył przegląd poszczególnych oddziałów strażackich.

Po wysłuchaniu Mszy św. w kościele parafjalnym, nastąpiła piękna chwila — dekorowanie zasłużonych.

Moment mocny, pozostawiający niezatarte wrażenie, tak na uczestnikach, jak na widzach.

Za zasługi położone na polu pożarnictwa udekorowani zostali:

1. P. Pruszkowski, Inspektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, srebrnym medalem.

2. P. A. Malatyński, Prezes Straży Pożarnej w Chodowie i Charsznicy i p. Fr. Szumowski, Prezes Straży Pożarnej w Witowicach, bronzowymi medalami.

Pozatem dwadzieścia osób dostało listy pochwalne za wydatną pracę około organizacji Ochotniczych Straży Pożarnych.

W końcu złożył Prezes Okręgu P. Starosta na ręce Naczelnika Straży Pożarnej w Bukowskiej-Woli, srebrny puhar jako pierwszą nagrodę zdobytą przez tą Straż Pożarną w wojewódzkich zawodach w Kielcach w zeszłym roku. Gratulując świetnego zwycięstwa, życzył im P. Prezes stałego utrzymania się na tym poziomie. Przedpołudniową część uroczystości zakończyła defilada, którą odebrały Władze Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Miechowie z P. Prezesem na czele.

Powszechną uwagę zwracały żeńskie oddziały sanitarne przy Strażach Pożarnych w Witowicach i Makowie, które też kroczyły na czele defilady, zyskując sobie ogólne uznanie i sympatję.

Punktualnie o godz. 12.30 rozpoczęły się na boisku zawody między poszczególnemi drużynami Straży Pożarnych.

Tutaj dopiero było czem wzrok nasycić, było na co patrzeć.

Ten moment był najlepszym sprawdzianem wytężonej pracy odnośnych czynników w dziedzinie pożarnictwa. Karnie i sprawnie popisywały się jedna drużyna za drugą, wykazując naprawdę pierwszorzędną klasę.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Miejsce I zajęła Och. Straż Pożarna z Niedźwiedzia, II — z Iwanowic, III — z Bukowskiej Woli, IV — z Chodowa, V — z Charsznicy, VI — z Zarogowa, VII — z Książa Małego, VIII — z Wymysłowa, IX — z Wierzbna, X — z Łyszkowic, XI — z Biskupic II, XII — z Przybysławic I, XIII — z Racławic.

Każda z wymienionych Straży Pożarnych zdobyła jakąś nagrodę, które w kolejnym porządku przedstawiają wartość od 250 zł. do 25 zł.

— — — — — — — — — — — —

Sygnały alarmowe! Co to? Pożar! Gore!

Tuż obok boiska, będący na ukończeniu budynek szkoły powszechnej stanął w płomieniach.

Kłęby dymu przysłoniły widok na chwilę. Nie jedno serce zabiło trwogą. Boże drogi — z takim wysiłkiem wielkim zdobyło się miasto na nowoczesny budynek — i mają z tego zgliszcza zostać? Grzmią słowa komendy naczelnika Sarnowicza, już węże rozwinięte, czekają na wodę, już pracuje z całą siłą motorowa sikawka, już pierwsze strumienie wody zlewają obficie ściany budynku.

Rozpryskujące się masy wody spadają kaskadą brylantów na ziemię, a z za kręgu lśniących perełek wody okazuje się zgoła nieoczekiwany widok. Dym zwolna znika, a budynek szkolny zupełnie nienaruszony stoi trochę zmoknięty, a więcej zdziwiony.

Co to było? Pyta niewtajemniczony przygodny widz.

— Zaimprowizowany świecami dymnemi pożar i równocześnie pokaz działania sikawki motorowej, którą Straż Pożarna w Słomnikach w ostatnich czasach nabyła — brzmi odpowiedź dana przez jakiegoś strażaka.

— A figlarze — uśmiechnęło się dobrotliwie słońce, kładąc ostatnie promienie na szczyty budynku szkolnego, ociekającego jeszcze wodą.

Już zmierzch czaił się i pełzał ku nam, gdy P. Starosta żegnał brać strażacką ustawioną w czworobok. Dziękując za dotychczasową pracę prosił nie ustawać w niej, jednak szkolić się dalej wytrwale i nie ustępować z raz zdobytego pierwszego miejsca w turnieju wojewódzkim.

— — — — — — — — — — — —

Wiwat! Twórca naszego bytu państwowego Marszałek Józef Piłsudski niech żyje! niech żyje! niech żyje! woła starszyzna strażacka po przemówieniu P. Starosty w czasie bankietu, wydanego przez Okręgowy Związek Straży Pożarnych w Miechowie w salach Klubu Urzędniczego, dla uświetnienia tych zawodów. Przy stole biesiadnym widzimy oprócz starszyzny strażackiej, sąd konkursowy, oraz nieliczne grono zaproszonych gości.

Nastrój arcymiły, atmosfera bajkowa...

Przy drzwiach wejściowych pewne zamięszenie, poruszenie, jest jeszcze jeden miły gość! Kto? Rotmistrz Naimski, Okręgowy Komendant Związku Strzeleckiego na Okręg Krakowski, będąc w podróży służbowej, zahaczył o nas.

Ta miła sylwetka, wstępnym bojem zdobywa sobie ogólną sympatję — po przywitaniu i przedstawieniu się, oraz zamienieniu paru słów prosi o głos.

Przemówił — lecz już po kilku zdaniach wyczuło się w nim szermierza nielada. Już w pierwszych słowach potrafił uwięzić uwagę wszystkich, potrafił ujarzmić wszystkie umysły.

W ciszy niezwykłej słyszało się oddechy sąsiadów... Słowami malował obraz położenia ogólno-europejskiego, oraz zewnętrznego i wewnętrzne-

go położenia naszej Ojczyzny, poprzez takie krwawe ofiary zdobytą. Nakreślił dalej charakter duszy polskiej i jej podłoże psychologiczne, uwypuklając dosadnie zalety i wady naszego narodu. Wykazał jak to ta szlachecka, niesforna, warcholska natura, drzemiąca w nas wszystkich, w decydującej chwili dziejowej pcha nas w ręce wroga, wystawia na hańbiącą licytację i plugawe targi naszą świętość — wolność.

Sypał chwilami słowami twardemi, ostremi, które jak bicz smagały, to znów drgała w nich wielka troska o dobro i szczęście ogółu.

Przedstawił później ideologję Związku Strzeleckiego. Tę czystą jak łza, tę kryształowo piękną myśl Marszałka, która jest kanonem, myślą przewodnią Strzelca, rozwinął, nakreślił, uzmysłowił, nawołując do zakładania możliwie jak najgęstszej sieci Związku.

W czasie, gdy mówca grał tę cudowną symfonję słów, rozwijając cały swój talent oratorski, słuchacze zastygli nieruchomo, bojąc się najmniejszym choćby ruchem spłoszyć nastrój. Jednych oczy płonęły fanatycznym ogniem, na innych twarzach malowała się powaga, skupienie — widać, że myśl pracowała głęboko, na innych odbijało się wahanie — walka.

Długą chwilę huczące oklaski były jedyną, a bardzo wymowną odpowiedzią wszystkich bez wyjątku biesiadników.

— — — — — — — — — — — —

Późno w noc opustoszały sale Klubu Urzędniczego...

Tylko gdzieś u stropu drgał jeszcze ostatni słabnący akord ogólnej harmonji wieczoru...

M. Hudeczek.

Działalność Komisyj Sportowych

powiatu miechowskiego.

Chcę się z Szanownymi Czytelnikami podzielić ze swemi spostrzeżeniami i wrażeniami, jakie odnoszę, stykając się bezpośrednio z Komisjami Sportowemi tutejszego powiatu, względnie z ich konkretną działalnością.

Na samym wstępie chcę zaznaczyć, że nie wszystkie Komisje Sportowe pojęły należycie swoje zadanie. Z pośród całego szeregu Komisyj, jedne wybijają się swą żywą i wydajną pracą, inne pracują względnie dobrze, a jeszcze inne nie robią nic. Te ostatnie stanowią tę ujemną cyfrę w ogólnym bilansie dotychczasowej pracy na tym polu. Pocieszam się jednak tem, że te właśnie Kom. Sport. należące do tego pośledniego gatunku, są bardzo nieliczne i że po odpowiednim zrekonstruowaniu ich składu personalnego, przejdą one do kategorji placówek bardzo czynnych.

Trudno mi jest sobie wyobrazić dzisiaj miejscowość, w której nieprosperowałaby Komisja Sportowa, będąca ogniskiem skupiającem w sobie całe niemal życie społeczne danej wsi czy miasteczka, i nadającem kierunek całej pracy. Rozumie się, że w skład Komisji Sportowej muszą wchodzić ludzie najpoważniejsi z danego środowiska, ludzie czynni społecznie, ludzie posiadający wyrobione autorytety i ludzie którzyby potrafili się zdobyć na pracę bezinteresowną. Gdy jest inaczej, praca Komisji kuleje, ustaje lub zupełnie nie idzie.

Zadania Komisyj Sport. w chwili obecnej są bardzo poważne. Coprawda trudno jest cele tej instytucji ująć w pewne ściślej określone ramy i podać jako wartości stałe, od których na krok odstąpić nie można. Wytyczne Kom. Sport. stykają się, zazębiają, krzyżują z celami innych instytucyj społecznych, bardzo często biegną wspólną linją, to znowuż idą prawie równolegle, by nagle rozejść się w przeciwnych wręcz kierunkach.

Postaram się jednak naszkicować je:

1) Pierwszym obowiązkiem Kom. Sport. jest ścisła współpraca z Powiatowym Komitetem W. F. i P. W. jako z bezpośrednim organem przełożonym. Jeżeli tu będą rozbieżności, to praca napewno nie pójdzie. Powiatowy Komitet jest inicjatorem, projektodawcą, on nadaje kierunek pracy w głównych zarysach. Komisja Sportowa jest ciałem wykonującym zarządzenia Powiatowego Komitetu, posiadając jednak własną, niekrępowaną inicjatywę w bardzo szerokim zakresie. Od rodzaju, jakości i gatunku tej właśnie inicjatywy Kom. Sport. zależy cała jej praca.

2) Ważnym celem Kom. Sport. winno być, pozyskanie całego społeczeństwa, bez różnicy przekonań politycznych, dla idei W. F. i P. W. Należy uświadomić społeczeństwo całe, że wychowanie fizycz. i przysp. wojsk. młodzieży ma na celu obronę niepodległości z tak wielkim trudem zdobytej i przygotowanie młodzieży do ponoszenia trudów na wypadek wojny. Pozatem W. F. i P. W. ma na celu podniesienie sprawności fizycznej i duchowej całego społeczeństwa na czas pokoju. Tu należy zwrócić uwagę na to, że zagranica, a szczególnie Niemcy łożą duże sumy na propagandę W. F. i P. W. i kwestję tą postawili u siebie o całe niebo wyżej od nas.

3) Dalszym celem Komisji Sport. jest organizowanie Oddziałów P. W. w każdej choćby najmniejszej miejscowości.

4) Prowadzenie prac W. F. i P. W. w każdej innej organizacji społecznej.

5) Prowadzenie akcji oświatowej ze szczególnem uwzględnieniem propagandy wychowania fizycznego, na terenie wszystkich organizacyj zgłaszających się do Kom. Sport.

6) Staranie się o środki materjalne na zakup urządzeń i sprzętu sportowego oraz

7) Urządzanie różnego rodzaju imprez szczególnie sportowych, mających na celu uświadamianie społeczeństwa i popularyzowanie idei W. F. i P. W.

Takiemi mniej więcej wytycznemi powinna się kierować każda Kom. Sport. w swej pracy, niezależnie od swej własnej inicjatywy.

Z pośród Kom. Sport. naszego powiatu, na pierwszy plan wysuwa się Kom. Sport. w Gołczy, gdzie prezes jej P. Rózga, tamtejszy kierownik szkoły powsz. wykazał bardzo dużo żywej inicjatywy, sprytu i energji przy organizowaniu samej Komisji i całokształtu jej pracy. Zdołał on wciągnąć do tej zbożnej pracy cały szereg obywateli najbardziej wartościowych, dzięki czemu uzyskał bardzo poważne wyniki działalności.

Niektóre Komisje Sport. żalą się, że spotykają się dość często nietylko z apatją i obojętnością poszczególnych jednostek lub całych grup ludzi, ale nawet ze sprzeciwami i utrudnieniami ze strony tych czynników. W wypadkach takich, należy jednostki te publicznie napiętnować i nazwiska ich podać do wiadomości mojej, celem poczynienia odpowiednich kroków. Utrudnianie tej pracy uważam wprost za zbrodnię moralną.

Wykonawcami zarządzeń Kom. Sport. są instruktorzy W. F. i P. W. przygotowani do tej działalności służbą wojskową, lub kursami instruktorskiemi.

Przysposobienie wojskowe i W. F. prowadzi Powiatowy Komendant z kadrą instruktorską wojskową. Pozyskanie jednak instruktorów z pośród podoficerów rezerwy, jako pomocników do wyszkolenia, winno być troską Komisji Sportowych.

Tłomaczenie się niektórych Komisji brakiem odpowiednich placów sportowych i urządzeń, nie może zahamować pracy, albowiem dobry i ideowy instruktor, potrafi prowadzić ćwiczenia i bez tych placów i urządzeń, a potrzebne przybory wykombinuje własnym sprytem. Na komendanta i instruktora winno się wyznaczać człowieka fachowo dobrze przygotowanego, gdyż laik może tylko popsuć sprawę.

Komisja Sportowa w razie niezamożności danego instruktora, winna wyznaczyć mu skromne wynagrodzenie. Nie jest wykluczone, że dany instruktor gdy okaże się fachowym i rezultaty pracy jego będą widoczne, może być wynagradzany przez Powiatowego Komendanta P. W.

By prowadzić ćwiczenia fizyczne i przysposabiać się wojskowo, wystarczy zebrać około 150 zł. na zakup 1 floweru, dysku, stojaka do skoków, tarczy do celowania, siatkę, piłkę, kule, oszczep. Karabiny i amunicję oraz inne przyrządy daje wojsko.

Od dnia 1 października b.r. rozpoczął się nowy rok szkolny W. F. i P. W. Komisje Sportowe, które jeszcze nie zgłosiły oddziałów, winny to uczynić natychmiast, by Powiatowy Komendant mógł przeprowadzić organizację kadry instruktorskiej i przydzielić odpowiedni sprzęt.

c. d. n.

Zawadzki Jan, Chorąży
Powiatowy Komendant
P. W.

Sprawozdanie ze zbiórki na fundusz dyspozycyjny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szan. Czytelnicy przypominają sobie odruch społeczeństwa w chwili skreślenia przez Sejm funduszów dyspozycyjnych Ministrowi Spraw Wojskowych na rok 1929-30.

Stronnictwa sejmowe zdawały sobie dobrze z tego sprawę, że taki fundusz jest przeznaczony na walkę ze szpiegostwem i mimo to nie zawahały się pozbawić Rządu środków na zwalczanie tego rodzaju wroga własnej Ojczyzny.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny dała inicjatywę, by skreśloną pozycję na ten cel przez Sejm, złożył w drodze składek cały naród.

Do Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Miechowie nadeszło 15 list z Wojew. Komitetu z Kielc, oraz 50 list z Centralnego Komitetu z Warszawy. Powiatowy Komitet przystąpił natychmiast do zbierania funduszów na powyższy cel i po zakończeniu tej akcji, zdaje przed społeczeństwem miechowskiego powiatu szczegółowe sprawozdanie.

Lista Zarządu Gminy Wyznania Izraelickiego w Miechowie przyniosła 236 zł., P. K. U. Miechów 155.50 zł., Burmistrz m. Słomniki 139.50 zł., P. Dąbrowski z Czech 107 zł., P. Rosiek Obwod. Kom. Zw. Strzeleckiego Słomiki 106.70 zł., P. Kalafarski Walerjan z Książa-Wielkiego 130 zł., P. Grzywnowicz 96 zł., P. Kuleszyna 68 zł., Urząd Gminy Prandocin 60 zł., Rabinat w Słomnikach 50 zł. Gm. Wyz. Izraelickiego w Proszowicach 58.50 zł., Hr. Morsztyn z Gruszowa 50 zł., Urząd Gm. Igołomja 49 zł., Inspektor Szkolny Fr. Bursztyn 53 zł., Magistrat m. Proszowice 44 zł., Instruktor Straży Pożarnej Sztajer 41 zł., Dr. weterynarji P. Słociński Miechów 38 zł., P. kpt. Sykora 38 zł., Urząd Gm. Luborzyca 34.50 zł., Urząd Gm. Łętkowice 37.10 zł., Urząd Gm. Nieszków 27.90 zł. Komisja Sportowa P. Stępniewski Słaboszów 29 zł., P. sierż. Woźniak 26.50 zł., Komisja Sportowa Gołcza P. Rózga 26 zł., Urząd Gm. Racławice 21 zł., Urząd Gm. Książ-Wielki 24.20 zł., Kom. Sportowa w Kozłowie P. Wnuk 25,50 zł., Urząd Gm. Pałecznica 20.50 zł., Urząd Gm. Kowala 17.50 zł. Kom. Sportowa Pałecznica 20.50 zł. Kom. Sportowa Michałowice P. Wacyk 17 zł., P. Sędzia Staszewski 16 zł., Urząd Skarbowy Miechów 13.50 zł., P. Horoch Miechów 13.40 zł., P. Bocheński Miechów 12 zł., Urząd Gm. Tczyca 11 zł., Urząd Gm. Iwanowice 11 zł., Naczelnik Więzienia P. Michalski 11 zł.,, P. Świątek

Charsznica 15 zł., P. Zofja Zawiszanka Kernowa 10 zł., P. Sarnowicz Słomniki 10 zł., Urząd Gm. Wielko-Zagórze 13 zł., P. Ajzerman Charsznica 10 zł., Urząd Gm. Niedźwiedź 6 zł., Urząd Gm. Michałowice 6 zł., Urząd Gm. Wawrzeńczyce 8 zł., Kom. Sportowa Prandocin 5 zł., P. Pruszkowski Miechów 5 zł., P. Bujakowski Jan Feliks prezes Banku Spółdzielczego i przewodniczący Komisji Sport. w Proszowicach 5.80 zł., Urząd Gm. Klimontów 3 zł., Komisja Sportowa w Luborzycy 2.20 zł., Urząd Gm. Jaksice 2.50 zł., Urząd Gm. Gołcza 3 zł., P. Zofja Rusinówna 2.50 zł., P. Dutkiewicz Czaple Wielkie 4 zł., Burmistrz m. Miechowa 2 zł.

Ponadto zwrócili listy niewypełnione: P. Dr. Szańkowski Wierzbno, Klub Urzędników Państwowych Miechów, Komisja Sportowa Koniusza, P. Gorczyca, Polekarcice.

Razem zebrano na fundusz dyspozycyjny z naszego powiatu 1935.90 zł.

Powiatowy Komitet
Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.
w Miechowie.

Sprawozdanie

ze Święta sportowego młodzieży szkół powszechnych powiatu miechowskiego

nadesłane Powiatowemu Komitetowi W. F. i P. W.

Dla zobrazowania władzom i społeczeństwu stanu wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, oraz sprawności fizycznej dziatwy i młodzieży szkolnej, urządzone zostało w dniu 23 czerwca 1929 r. „Święto sportowe młodzieży szkół powszechnych".

Ze względu na wiek dziatwy i młodzieży szkół powszechnych, oraz ze względu na obowiązujące przepisy, dotyczące ćwiczeń fizycznych, na program święta sportowego i zawodów złożyły się: ćwiczenia wolne i rytmiczne, wykonane wspólnie przez dziatwę szkolną, lekcje wzorowe oraz pląsy i gry ruchowe.

W ćwiczeniach i zawodach w dniu święta sportowego wzięło udział 1112 dzieci z 33 szkół różnych części powiatu miechowskiego; w liczbie ćwiczących było 680 chłopców i 432 dziewcząt.

W tej liczbie 380 harcerzy ćwiczyło laskami; 362 dziewcząt i harcerek stanęło do ćwiczeń chorągiewkami; do ćwiczeń wolnych rytmicznych stanęło 1000 chłopców i dziewcząt; do gier i zabaw ruchowych 537 chłopców i 354 dziewcząt; do piramid 289 chłopców; do gry w siatkówkę 175 chłopców i 45 dziewcząt; do gry w piłkę koszykówkę 75 chłopców; przyrzeczenie harcerskie składało 95 harcerek i harcerzy; do krakowskiego wesela 16 par krakowiaków i krakowianek.

Drogą imprez dochodowych zebrane zostały fundusze potrzebne na urządzenie święta sportowego i na wyżywienie 1100 dzieci, które otrzymały trzykrotnie ciepły posiłek. Powiatowy Komitet W. F. i P. W. udzielił subwencji w kwocie 400 zł. za które wraz z kwotą 131 zł., pozostałą z loterji fantowej, — zakupione zostały przybory do gry w siatkówkę i koszykówkę, jako nagrody dla szkół, w których wychowanie fizyczne najlepiej zostało postawione.

Nagrody te mają również cel dalszy, a mianowicie propagowanie nietylko w szkołach, lecz również i wśród młodzieży w wieku pozaszkolnym gier i zabaw ruchowych na świeżem powietrzu, które rozwijają młodzież fizycznie, kształcą przytomność umysłu, uczą zgrabnych i elastycznych ruchów i wyrabiają u młodzieży zalety towarzyskie.

Osobny sąd, złożony z Inspektora Szkolnego, Powiatowego Komendanta P. W. i pięciu nauczycieli specjalistów do nauki gimnastyki, 13 szkołom przyznał nagrody w postaci kompletów do gry w siatkówkę, złożonych z siatki i piłki, zaś 6 szkołom przyznał nagrody w postaci pojedynczych piłek.

Wszystkim 33 szkołom, które wzięły udział w „święcie sportowym" postanowiono przesłać uznanie na piśmie za gorliwą pracę w dziedzinie wychowania fizycznego.

Nagrody przyznano szkołom: Brzesko Nowe, Gołcza, Kozłów, Książ-Wielki, Miechów męska, Miechów żeńska, Miechów stacja, Pałecznica, Prandocin, Proszowice, Słomniki męska, Słomniki żeńska, Wawrzeńczyce, Bukowska Wola, Damice, Michałowice, Rzędowice, Szreniawa i Tczyca.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyły sobie szkoły: Kozłów, Słomniki żeńska i Miechów żeńska.

Franciszek Bursztyn
Inspektor Szkolny.

Wolna mównica.

Do Drużyn W. F. i P. W.

LIST PIĄTY.

O czytelnictwie i radju.

Zima sie zbliża!

Krótkość dni, niepewna pogoda, okres najpilniejszych prac gospodarczych w domu oto przyczyny, z powodu których najgorliwszy hufiec W. F. i P. W. ogranicza swą zewnętrzną, taktyczną i ćwiczebną działalność, oraz zwolna opuszcza szranki najprzystępniejszych nawet sportów. Dzień powszedni,

zwłaszcza po wsiach, nie pozostawia młodzieży wolnej chwili: ciężar pracy hufców przenosi się na niedzielę, święta i długie wieczory jesienne. O ile dni niedziel i świąt sprzyjają pogodą, urwie się tego lub owego czasu chwilkę na wspólne ćwiczenia, gry, zabawy i sporty, natomiast wieczór, długi wieczór jesieni i zimy jest okresem czasu do rozporządzenia, i, przy dobrej woli, do wykorzystania w najodpowiedniejszy sposób Wiosna i lato dały młodzieży wszystko, co dla fizycznego zdrowia dać mogły: — czas, słońce, powietrze, ruch; jesień i zima — okresami swoich długich wieczorów — pociągają więcej ku zadaniom życia duchowego, do pracy nad rozwojem umysłu i serca.

Praca organizacyjna hufców W.F. i P.W , o ile nie ma zawisnąć na kołku, musi właśnie dla tych chwil znaleźć zapełnienie, musi od czynnego działania zewnętrznego przejść do działania wewnętrznego t.j. ułożyć i wykonywać program prac, wykorzystujący we właściwy sposób chwile jesiennych i zimowych wieczorów. W zakres programu tych prac wejdą napewno wieczory oświatowe, dokształcające, wieczory zabaw i rozrywek w zamkniętej przestrzeni, przedstawienia amatorskie, chóry i t.p. zajęcia organizacyjne lecz i poza temi wiele, bardzo wiele czasu pozostanie do dyspozycji więcej ruchliwszego i oświeconego członka P. W. i W. F. Są tu dwie powszechne a codzienne możliwości, które pilnie, a umiejętnie przeprowadzone dadzą każdemu zosobna zadowolenie moralne i poczucie należycie wykorzystanego czasu: pierwsza — to czytelnictwo, druga — radjo.

Do starego, odwiecznego przyjaciela człowieka, — książki, przybywa dziś niemniej wierny przyjaciel — radjo. Obydwaj starają się oni o to, by dusza nasza nie odczuwała pustki i samotności, obydwaj idą ku nam z otwartemi ramionami miłości, wesela i wiedzy, trzeba tylko chcieć wyjść naprzeciw, trzeba tylko chcieć im drzwi domu, serce i umysł otworzyć. Jeśli zaznaczyłem, że książka i radjo, to dwaj przyjaciele człowieka, już przez to samo staje się zrozumiałem, że dają nam one wszystko, co służyć może zdrowiu naszej duszy, że są one niejako naszym przyjacielem, nauczycielem, żywicielem i lekarzem duchowym.

O ile — co do dzisiejszego nawału książek — należy umieć odróżnić istotnie rzecz dobrą, kształcącą, szlachetnie rozweselającą umysł, od rzeczy złej, podstępnej, zatruwającej, o tyle radjo — jako wyrażenie myśli i prac doboru ludzi, którzy chcą się z nami dzielić jedynie dobrem, pięknem i użytecznem — jest przyjacielem domu, który żadną miarą zła przemycić nie może. Książka i radjo są to na dzisiaj dwa najłatwiejsze i najprzystępniejsze czynniki wyrobienia duchowego człowieka, a jako wykwit kultury i cywilizacji wieków stają się zarazem propagatorami i szerzycielami tejże samej kultury, cywilizacji czyli ogólnego postępu. Jak u nas jednak — co między młodzieżą jest objawem dość smutnym — do książki uwidacznia się prawie wyraźna a niewytłumaczona niechęć, do radja zaś małe, słabe zainteresowanie, płynące z nierozumienia korzyści, jakie z posiadania tego skromnego przyjaciela płyną.

I w pierwszym i w drugim wypadku należałoby przyjąć za niezbędną potrzebę pracy organizacyjnej hufców W. F. i P. W. by w sezonie jesieni i zimy właśnie umiejętna propaganda książki i radja, budziła w sercach drużyn żywe zainteresowanie, a to, by przez umiejętnie prowadzone wieczory czytelnictwa rozbudzić chęć i zamiłowanie do książki, oraz przez udostępnienie wszystkim słuchaczom audycji radjowych zachęcać ogół do zaopatrywania się, przynajmniej grupowo, w tanie, nieulegające prawie zniszczeniu, detektory.

Gdy jednak, aby zachęcić do radja, wystarczy kilkakrotnie dopuścić niewiernego do aparatu, pozwolić mu założyć słuchawki, osłuchać się przystępniejszej pogadanki, śpiewu, muzyki lub scenicznych audycyj radjowych, wyjaśnić i uprzystępnić nabycie bardzo prostych sposobów używania radja oraz naprowadzić na drogę najtańszego nabycia aparatu, to znowu do książki należy cierpliwie naprowadzać. Nie ma tu żadnego znaczenia tylko gromadzenie i wypożyczanie książek, jeśli, chcący czytać, nie jest starannie i dłuższym czasem wprowadzony w sposób czytania i korzystania z książki, i jeśli nie będzie mógł korzystać z takiej książki, któraby poziomowi jego umysłu odpowiadała. Na tę przygotowawczą pracę w czytelnictwie nie zawiele będzie poświęcić nawet cały okres wieczorów jesieni i zimy, by skutek nie chybił zamierzeń. Nim przejdzie się po wsiach do czytelnictwa indywidualnego, trzeba wprost prowadzić lekcje czytania wspólnego, trzeba by jednostki więcej uzdolnione przyjęły na siebie trud udzielania piękna i wiedzy zamkniętych w książkach drugim przez pracę umiejętnego odczytywania, objaśniania i omawiania. Trzeba wykazać zainteresowanym, że jednak w książce jest to piękno i wiedza, trzeba nauczyć ich w wytrwałości i pilności szukać tych wartości w książce, i trzeba im w ostatku pomóc dobrać odpowiednią książkę, by chwilowe, przelotne zachcenie, umiejętnie podtrzymywane, zamieniło się na żywe, trwałe, chcenie i potrzebę duchową.

Zima się zbliża!

Niechże w wewnętrznej pracy organizacyjnej drużyn W. F. i P. W. propaganda czytelnictwa i szerzenia zamiłowania do książki, jak też propaganda, celem zaopatrywania się w radja wszystkich druhów W. F. i P. W., będą pierwszemi zadaniami Kierowników Drużyn, aby bowiem żyć ze światem w kontakcie, aby kroczyć zgodnie z nim naprzód, aby wreszcie nie dyndać w ogonku kulturalnych zespołów ludzkości musimy chwytać te środki i posługiwać się temi sposobami, które innym oddawna już ku tym celom: postępu i kultury, z pożytkiem służyły i służą.

Cześć!

L. — legjonista.

Kronika.

Pokaz napadu lotniczego.

Obraz zgrozy przyszłej wojny przesunął się przed oczyma mieszkańców miasta Miechowa.......

Na zakończenie 6-go Tygodnia L. O. P. P. zorganizowany został przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W. pokaz napadu lotniczego na miasto. O godz. 12·30 w południe ukazały się nad miastem trzy samoloty z II pułku lotniczego w Krakowie i rozpoczęły imitowany atak chemiczny. Zastosowano do tego celu granaty i świece dymne.

Oddziały P. W. demonstrowały obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową.

Atak udał się wspaniale. Co tchórzliwsi mieszkańcy uciekali do bram domów, nie będąc pewnymi swego życia.

Pożar budynków gospodarczych Powiatowego Zakładu dla Sierót.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł w październiku b.r. w zabudowaniach gospodarczych Pow. Zakładu dla Sierót w Miechowie pożar, który strawił doszczętnie zbiory tam nagromadzone, maszyny rolnicze, narzędzia i t. p. Straty duże.

Dzień Oszczędności.

W dniu 31/X. b. r. zorganizowany został w Miechowie Dzień Oszczędności, przez miejscowy Komitet Obywatelski z p. Boraczkiem, Komisarzem Powiatowej Kasy Oszczędności na czele. Uroczystość mająca na celu, wpojenie w społeczeństwo konieczności oszczędzania, wypadła bardzo ładnie.

Rocznica odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego.

Obchodzona była i w tym roku niezwykle uroczyście. Capstrzyk w przedzień, uroczyste nabożeństwo w dniu 11 listopada, przemówienia, defilada, oto punkty programu tego wielkiego Święta Narodowego.

Z żałobnej karty.

Dnia 18 października 1929 r. zmarł w Krakowie w szpitalu św. Łazarza

STANISŁAW ROSIEK

Komendant Związku Strzeleckiego Obwodu Miechów.

Pochowany został w swym miejscu rodzinnem w Tymbarku na Podkarpaciu.

Związek Strzelecki traci w zmarłym ideowego, pełnego oddania się i poświęcenia obywatela i pracownika.

Cześć Jego pamięci!

Komitet Redakcyjny:

Zofja Zawiszanka-Kernowa, Wanda Sławińska, Jan Bogacz, Marjan Hudeczek, Józef Linca, Władysław Sztajer.

Cena egzemplarza pojedynczego 1 zł. Prenumerata półroczna 6 zł. — roczna 12 zł.

Redaktor: *Marjan Hudeczek.*

Zakłady Drukarskie „St. Jeżewskiej“ w Miechowie, tel. 71.